Nr. 38. — We Lwowie 15. września 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy **8 K.** Czwarta część stronicy **12 K.** Trzecia część stronicy **15 K.** Połowa stronicy **20 K.** Cała stronica **40 K.** Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 38. Lwów dnia 15. września 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Nauka gospodarstwa wiejskiego a praktyka.

Rolnictwo w krajach polskich daje małe zyski przedsiębiorcze. Składają się na to rozliczne przyczyny. Nauka rolnictwa dąży do całkowitego wyzyskania sił przyrody w gospodarstwie. Siły te pracują dla rolnika darmo; potrzebnem więc jest poznanie tajników przyrody, aby prowadzić uprawę roli, łąk i pastwisk tak, iżby wyzyskać owe siły pracujące darmo.

Rolnik gospodarujący na roli stosuje swe czynności do tych prawideł często mechanicznie nie zdając sobie sprawy „dlaczego“ to czyni, kieruje on się tu doświadczeniem poprzedników. Te doświadczenia systematycznie zebrane stanowią teorye gospodarstwa wiejskiego.

Posłuchajmy co pisze w „Wiadomości o szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie“, organizator i dyrektor tejże ś. p. dr. Juliusz Au, Poznań 1870, na stronie 6.

„W życiu potocznem zupełnie niesłusznie wyrazy „doświadczenie“ i „praktyka“ za jednoznaczące, a „teoryę“ za przeciwstawienie do tych pojęć uważamy, tak, że zdawać by się mogło, iż doświadczenie, a teorya to dwie zupełnie przeciwne sobie rzeczy. A przecież teorya niczem innem nie jest, jeno ogólnym wyrazem doświadczenia. Badacz obserwuje rozliczne zjawiska, czyli innemi słowy, zbiera doświadczenia i z nich to wyprowadza ogólny wniosek, który nazywamy teoryą. Spostrzeżono n. p., że kamień podniesiony, a spuszczony w powietrzu bez podparcia, zawsze w jednym kierunku spada ku ziemi, poczęto robić doświadczenia i z tych doświadczeń wynikła teorya grawitacyi. Podobnie każda teorya oparta jest na doświadczeniu. Teorya nie będąca wynikiem doświadczenia, lub wcale zostająca z niem w sprzeczności, nie jest prawdziwą teoryą, lecz po prostu płodem bujnej wyobraźni, mrzonką. „To jakaś teorya, to niepraktyczne“. Jakże często obija się o uszy nasze ten niedorzeczny wykrzyknik! A przecież odkąd świat stoi, nigdy i nigdzie żaden praktyczny gospodarz bez teoryi nie gospodarował. Zdanie to zdziwi może niejednego, jest ono jednak prawdziwe. Wszakże każdy gospodarz obserwuje zjawiska przyrodzone, zbiera doświadczenia i z nich wyprowadza wnioski, służące mu za normę w rzeczywistem wykonaniu prac gospodarskich, czyli tworzy sobie teoryę i zastosowuje w praktyce. Widzimy z tego, że teorya niczem innem nie jest, jeno zbiorem na doświadczeniu opartych, za pomocą rozumu wywnioskowanych zasad, a praktyka — tych zasad wykonaniem, ztąd zastosowanie teoryi do życia. Ten więc chyba tylko gospodaruje bez teoryi, kto działa bez doświadczenia, bez myśli i bez zasad. Do tych zasad kierujących czynnością praktyczną, dwie prowadzą drogi: własne i obce doświadczenie.

Jak niedobrze jest zamknąć się w ciasnem kółku doświadczenia własnego, poprzestać na własnej teoryi, tak też niebezpiecznie polegać li tylko na doświadczeniu obcem, zadowolić się przyswojeniem sobie teoryi będącej płodem obcego rozmysłu. Jak w pierwszym wypadku grozi grzech zarozumiałości i uporu, tak w drugim snadnie popaść można w bezmyślne i ślepe naśladownictwo. Tem tłomaczy

się fakt, że daleko lepszym może być gospodarzem rutynista, ale myślący, niż uczeń akademii rolniczej, który, umeblowawszy sobie głowę obcym rozumem, o własnym zapomniał. Lepszy zawsze własny domek, chociażby i ciasny, powiedzmy z żółwiem w bajce.

Zadaniem nauki jest złączyć w jeden układ sumę wszelkiego doświadczenia, jakie tylko gdziekolwiek poczyniono. Któżby nie chciał wcale korzystać z takiego skarbu doświadczeń wszechwieków, doświadczeń, których jednemu wszystkich zgoła powtórzyć niepodobna? Ktoby się upierał przy swojem tylko doświadczeniu, a gardził nauką, ten do tysiąca zamków probuje dorobić tysiąc kluczy, chociaż mu ofiarowano jeden klucz główny, wszystkie zamki otwierarający.

Jakkolwiek wydaje się prawie niepodobnem przypuszczenie. żeby nauka komukolwiek zaszkodzić mogła, dość często jednak usłyszeć się zdarzy narzekania, że teorya głowy zawraca, że zakłady naukowe wychowują gospodarzy niepraktycznych, że więcej szkody, niż korzyści przynoszą i t. d. i t. d. Na szczęście zdania podobne nie są tyle rozpowszechnione, żeby obawiać się ich należało, bacząc na przyczyny, które się na takowe składają. Dyskredytują naukę pseudoteoretycy zaściankowi, zwykle zagorzalcy, o których możnaby powiedzieć z Kochanowskim:

„Ziemię pomierzył i głębokie morze,
Wie jako wstają i zachodzą zorze,
Wiatrom rozumie, praktykuje komu,
A sam nie widzi, co się dzieje w domu".

Zachodzi jednak zwykle pomyłka co do przyczyny niepraktyczności tych mędrków, usiłujących rej wodzić w okolicy. Nie jest nią zaiste zbytek, ale brak nauki. Nie oceniajmyż wartości zakładów naukowych rolniczych podług młodzieńców, co jeżdżą na akademię aby się bawić, a wracają z próżną głową, ale za to przyozdobioną w najrozmaitsze łatki uczoności, które pochwytać przy niewielkim udało się znoju, a prawiących koszałki opałki śmiejącym się z nich poczciwcom. Powiedziedzieliśmy wyżej, co sądzimy o strojeniu się w cudze piórka, o tej nauce, która, że się tak wyrazimy, nie przeszła w krew. Wejrzyjmy raczej na on zacny zastęp młodzieży, co usilną pracą zdobytą wiedzę na korzyść kraju zużytkować praggnie. Nie z nieuków i półgłówków, którzy przy braku zdolności pracować nie umieli, lub którzy pracować nie mieli ochoty, którym rogi urosły, chociaż byli wysłani na starcie sobie rogów, ale z takich uczniów sądzimy o zakładach naukowych, którzy, pomnąc że ubogi w siły kraj nasz ani jednej jednostki stracić nie powinien, że u nas nie ma miejsca dla próżniaków — krzątają się serdecznie u źródeł wiedzy, skarbiąc wiadomości sobie i krajowi na pożytek. Na nieszczęście, zewód gospodarski jest zbyt często ostatnią ucieczką dla nieuków, których do innych zawodów za niezdatnych osądzono.

Gospodarstwo wiejskie dzisiaj wymaga wielkiej zabiegliwości, jest sztuką arcytrudną, a nauka jego nie obejdzie się bez zdolności i przysposobienia jak każda inna. Cóż z takiego materyału potrafią wydobyć szkoły rolnicze? Czy je winić można za to, że uważane bywają częstokroć za szpital dla ograniczonych? Ileż to razy powtarzało się rodzicom, że minęły te czasy, kiedy najgłupszego syna na gospodarza kierować było można.

Jak w Paryżu, tak i w zakładach rolniczych nie można zrobić z owsa ryżu. Nie sądźmy ich przynajmniej z ludzi niedouczonych, którzy, jak w każdym innym zawodzie, tak i w gospodarstwie wiejskiem zawsze będą nieprzydatni.

Kierunek kameralistyczny i encyklopedyczny pierwszych zakładów naukowych rolniczych spowodował, że w samej rzeczy nie były one w stanie wychowywać dla praktyki. Powstała słusznie reakcya przeciwko temu kierunkowi u praktyków, lecz posunięto się za daleko, żądając, aby szkoły relnicze przyspasabiały uczniów nie tylko

Kraina poziomek.*)

Rzecz to znana i nie nowa, że musimy się ciągle wielu rzeczy uczyć od obcych. W tem nie ma nic upokarzającego, byle tylko zrozumieć potrzebę obznajomienia się z nieznanemi sprawami i doświadczenie cudze umieć u siebie wykorzystać. Tu jednak ze smutkiem przyznać się musimy, że gdzie chodzi o rzecz nową i wymagającą pewnego trudu, tam brakuje ochoty i odwagi. A przecież ostatnie czasy zwłaszcza, powinny nas były nauczyć, że nadchodzi chwila, kiedy stanowczo trzeba rozszerzyć źródła dochodu i stworzyć nowe gałęzie zarobku. Przyznaję, że ze względu na nasze stanowisko wyjątkowe, trudniej nam może niżeli innym, ale istnieją przecież takie przedsiębiorstwa, do których ani zbyt wielkich wkładów, ani ludzi fachowo uzdolnionych nie potrzeba.

Do takich przedsiębiorstw należy naprzykład kultura poziomek. Zdaje mi się, iż może żaden owoc nie znaduje tylu amatorów, co ta skromna, z typu swego fiołkowi pokrewna, jagoda. Niedawne to czasy, kiedy jedynymi dostarczycielami poziomek byli wieśniacy, których wymagania pod względem ceny były tak wygórowane, jak gdyby wielkim kosztem kulturę tej rośliny prowadzili. Publiczność narzekała na poziomki zgniecione lub niedojrzałe, na cenę wprost śmieszną, ale kupowała i płaciła, bo to już sobie przyznać musimy, że jesteśmy z natury mało wymagający i zadawalniamy się byle czem. Od pewnego czasu znalazła się pewna liczba osób, które zaczęły uprawiać poziomki. Sądzimy, że szczera wdzięczność im się należy za dostarczanie miastom tego smacznego i zdrowego owocu, ale na nasze potrzeby produkcya jest zbyt mała, a cena jeszcze bardzo wysoka. Nietrudno byłoby przecież, przy komunikacyi ułatwionej, zwiedzić olbrzymie kultury poziomek we Francyi. — Iluż to Polaków zna dobrze Paryż, jego muzea, teatra, ogrody i „przyjemności, ale czy kto zwiedził kultury poziomek rozciągające się na wielkiej przestrzeni w dolinie pomiędzy Chevreuse i Palaiseau, a także w dolinie Bièvre, począwszy od miasteczka tej nazwy, aż do fortyfikacyi Paryża. Gmina Palaiseau ma pod kulturą poziomek około 100 hektarów, a od czasu zaprowadzenia takowej, wygląd okolicy zmienił się bardzo, wykarczawano bowiem zarośla porastające pochyłości wzgórz i zużytkowano je w ten sposób z wielką dla właściciela korzyścią.

*) Z powodów od redakcyi niezależnych, musieliśmy chwilowo przerwać dalszy druk „Listów z podróży".

dla praktyki ale i praktycznie. Popełniono ten sam błąd, w który popada finansista, co chcąc zapobiedz niedostatkowi pieniędzy w kraju, ustawia prasę i fabrykuje bez miary pieniądze papierowe.

Im „praktyczniej" starano się urządzić zakłady, o których mówimy, tem się okazywały niepraktyczniejszemi, tem niedołężniejsi wychodzili z nich gospodarze. Zapomniano, że rzut oka praktyczny, zręczność w wykonaniu i rozporządzeniu prac, rzutkość w pomysłach, rachubie i t. p. są własnościami, które nabyć można tylko przez dłuższą wprawę, a których żadna szkoła nauczyć nie jest w stanie, że, słowem, gospodarować można się nauczyć tylko gospodarując.

Zadaniem teoryi i zakładów naukowych jest zapoznanie sposobiącego się do zawodu gospodarskiego z warunkami dobrego gospodarowania. Zręczności w operacyach nie nabiera lekarz w audytoryum uniwersyteckiem, ale przez praktykę; nie wyjdzie gotowy kaznodzieja ni adwokat z kursu krasomówstwa, ani też malarz lub rzeźbiarz z wykładu estetyki. Wszystkim tym zawodom potrzeba ćwiczenia się, praktyki, chociaż nie mogą się one ostać, a przynajmniej zakwitnąć, bez przysposobienia teoretycznego. Podobnie rzecz się ma z gospodarstwem. Widzimy ztąd, że jak z jednej strony od zakładów naukowych zbyt wiele wymagano, żądając aby wydawały skończonych praktyków, tak z drugiej one same obiecywały czego dotrzymać nie były w stanie. Był czas kokietowania z praktyką, gdzie zakłady naukowe podobnie jak fabrykanci nawozów, machin i rozmaitych druków rolniczych używały za hasło i reklamę: „godzenie teoryi z praktyką". Hasło śmieszne, gdyż nie może być mowy o godzeniu tam, gdzie niezgody nie było; prawdziwa teorya bowiem, jakeśmy dowiedli wyżej, nigdy z praktyką w sprzeczności być nie może. Dopiero w najnowszym czasie spostrzeżono się, że szkoła rolnicza przedewszystkiem szkołą być powinna, że nie może nauczyć praktyki, ale sposobić ma do praktyki. Uznano, że jak ksiądz nie nauczy się teologii w kościele, prawnik prawa w trybunale, lekarz medycyny w szpitalu, jak u wszystkich zawodów praktycznych rozdzielona jest nauka teoryi od nauki kunsztu, tak i ziemianin wykształcenia teoretycznego powinien nabyć w szkole, a zręczności praktycznej w praktyce. Nie idzie zatem, żeby demonstracye i ćwiczenia praktyczne nie miały być dla szkoły ważną pomocą. Są one tem dla uczniów szkoły rolniczej, czem klinika dla kształcących się na uniwersytecie do zawodu lekarskiego. Szkoła rolnicza bezustannie powinna mieć na oku cel praktyczny, lecz zdążać do tego celu musi drogą naukową. Nie musi ona podawać gotowych recept praktycznych, bo te na nic by się nie przydały, a płodziłyby bezmyślność. Z iluż to tysiącami recept w kieszeni musiałby się udawać na pole praktyczny gospodarz gdyby go w ten sposób przyspasabiała do zawodu szkoła rolnicza! Szkoła ma zadanie wyższe. Powinna ona tak usposobić ucznia, aby przy świadomości celów gospodarskich a znajomości działających przyczyn, sam sobie w danym razie receptę odpowiednią wygotować umiał. Celu tego szkoła nie zdoła osiągnąć inaczej, jak przez wykształcenie ucznia gruntownie w naukach głównych i zasadniczych.

Półwiedza i wykształcenie encyklopedyczne tylko mogą głowę zawrócić, stać się przyczyną niepraktyczności i niedołęstwa. To co się wykłada w szkole powinno stać się zupełnie własnością ucznia. Wynika ztąd, że jak z jednej strony zakład naukowy rolniczy nie może w całej rozległości zajmować się naukami pomocniczemi, tak z drugiej strony wystrzegać się powinien zbytniego streszczania i ograniczania się na tem, co jest „niezbędnie potrzebnem". Trudno oznaczyć ściśle granicę onej koniecznej potrzeby, należy jednak zachować miarę, którą poda takt pedagogiczny.

Zamiast obawy, że się uczeń nauczy za wiele, wystrzegajmy się raczej, aby się nie nauczył za mało. Wa-

---

Poziomki udają się doskonale na świeżych gruntach — na niekorzyść ich powiedzieć musimy że ziemię wyczerpują nawet mimo płodozmianu, gdyż uprawia się kolejno: poziomki, groch, fasolę i szparagi. Niektóre grunta wielkim kosztem wykarczowane, wyjałowione zostały zupełnie. Co do gatunku ziemi, to poziomka nie jest zbyt wybredną — wszędzie ją można uprawiać i dobrze się udaje. O jednym tylko warunku pamiętać należy, to jest, by poziomki miały dosyć wilgoci, najkorzystniej zatem zakładać kultury w pobliżu strumyków lub kanałów, lub wreszcie sztucznie nawadniać. W pobliżu wielkich kultur poziomkowych musi się znajdować budynek, w którym zerwane poziomki pozostają w koszach do wieczora, okryte starannie od kurzu i słońca. Tam również chronią się robotnice dla wypoczynku. Malowniczo przedstawia się chwila ładowania koszy z poziomkami na wozy; grupy kobiet otaczają każdy wehikuł i nierzadko widzieć można sceny, godne pędzla Milleta.

Wdzięcznym też jest rzut oka na bieg Yvette'y — po obydwu stronach rzeczki ciągną się kultury poziomek, zwłaszcza lewy brzeg, więcej wystawiony na słońce, działa mile nietylko na zmysł wzroku. Wyżyna uwieńczona fortem Palaiseau, zdaje się kąpać w morzu poziomek, pomiędzy któremi odcinają się żywo kwadraty zasadzone szczawiem, szparagami i drzewami owocowemi, rozrośniętemi silnie. Nieco dalej widnieją pola fiołkowe, a w maju, gdy poziomki kwitną, zdaje się, że wszystko pokrył śnieg, świeżo spadły. Gatunki poziomek są nieliczne. Najwięcej zwolenników znajduje „Noble" z powodu, że jest duża i wczesna. „Vicomtesse Héricart de Thury" została obecnie usunięta na drugi plan, mimo że jest jędrna, soczysta i więcej ma zapachu. „Ricart" dawniej uprawiana przeważnie nad brzegami Yvette'y, teraz została w tej okolicy nieco zaniechaną — uprawiają ją przeważnie w Anjou. Gatunek znany pod nazwą „Docteur Morère" również w tamtej stronie bywa uprawianym.

Obrabianie poziomek zaczyna się w październiku lub marcu, stosownie do gatunku, oczyszcza się rzędy z chwastów, obcina wąsy, jednem słowem, przyprowadza roślinę do porządku. Blizkość Paryża ułatwia nabycie potrzebnego nawozu, którym w maju zasila się ziemię. Przez cały miesiąc sprowadza się ten nawóz koleją z Paryża.

W czerwcu rozpoczyna się zbiór trwający do końca lipca. Wtedy to ludność miejscowa nie może narzekać na brak zarobku, bo do zbierania poziomek niemało rąk potrzeba. Na hektar liczy się 40 kobiet. Robota jest przykra, bo upał dokucza, tylko piękny zapach poziomek uprzyjemnia nieco trud zbierania.

runkiem koniecznym dokładnego zrozumienia każdej nauki jest systematyczność. Niechaj wykład będzie jasny w układzie i podany uczniowi jako całość, której ład objęcie rozumem ułatwia, nie jako *silva rerum* wiadomostek, „co najpotrzebniejszych", a zaiste nauka taka, czy w szczuplejszym czy w szerszym zarysie rozwinięta, głowy uczniowi nie zawróci. Przeuczoność a niedouczoność bardzo są do siebie podobne, a zwykle wspólną mają przyczynę, którą jest brak ładu. Pierwszą zawsze zasadą zakładu sposobiącego do zawodu praktycznego powinno być raczej nie uczyć tego wcale, czego nie można wyłożyć tak, aby było przyswojonem i przetrawionem przez ucznia dokładnie, a do tego stopnia, żeby w danej chwili naukę do praktyki zastosować potrafił".

Przytoczyłem tak długi ustęp ze znakomitej pracy p. t. „Słów kilka o znaczeniu Zakładu", napisanej z powodu otwarcia szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem w dniu 20 listopada 1869 r. Szkoła ta rozwinęła się w krótkim czasie znakomicie, istniała jednak stosunkowo krótko z powodu, że rząd niemiecki wydalił profesorów i uczniów z Królestwa Polskiego i Galicyi w r. 1876 za granicę.

Dziś Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie nie mają żadnego naukowego zakładu naukowego polskiego a rolnicy kształcą się na posiedzeniach Towarzystw i Kółek rolniczych, na kursach specyalnych urządzanych corocznie przez Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Znaczna liczba kończących gimnazyum młodzieńców wstępuje na praktykę do jednego z gospodarstw przyjmujących elewów, a po odbyciu praktyki udaje się do niemieckich szkół rolniczych istniejących w Księstwie i w Prusach Zachodnich, lub na Akademie rolnicze w Niemczech. Towarzystwo naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego udziela młodzieży stypendyum na odbywanie studyów rolniczych w wyższych zakładach naukowych w Niemczech.

Dlaczego Dyrekcya tego rdzennie polskiego Towarzystwa, które wiekopomne położyło zasługi około podniesienia oświaty wielu tysięcy biednych młodzieńców Polaków nie kieruje stypendystów do niższych szkół rolniczych Galicyi, do akademii w Dublanach lub Studyum rolniczego przy Uniwersytecie w Krakowie — nie wiem, lecz znając jako Wielkopolanin tamtejsze stosunki — dziwię się zaściankowości mych ściślejszych ziomków.

Rozpowszechnione u nas zdanie, że tylko niemiecka nauka polskich rolników, uszczęśliwić może wynikło z pobieżnych obserwacyi. Nieuwzględniono, przyjmując bezładnie wprowadzone w niemieckich gospodarstwach sposoby gospodarowania, różnicy warunków ekonomicznych, które w krajach polskich bodaj czy przez wieki się zrównają z takiemiż warunkami zachodu. Różnic tych lekceważyć nie można, jeżeli cel gospodarowania, t. j. „czysty zysk" ma być osiągniętym, a pochodzą one tak z położenia geograficznego (zaczem idzie trudność zbytu płodów rolnictwa, hodowli i innych gałęzi przemysłu gospodarskiego), jak z drogiego kapitału i trudnego kredytu. Lud polski może być w rolnictwie produktywniejszym, niż robotnik niemiecki, lecz z powodu niskiej oświaty mało dostarcza zarządowi gospodarczemu pomocników inteligentnych, a uczciwych, bo niepodobna wyrobić wszystkich przymiotów w najzdolniejszym człowieku, jeżeli on w zaraniu życia miał otoczenie, którego etyka w kolebce spoczywa.

Mamy więc w gospodarstwie polskiem warunki gospodarcze trudne, a tych trudności pokonywać nauka niemiecka nie uczy z prostej przyczyny, że tak prawodawstwo jak towarzystwa rolnicze, kółka rolnicze, banki i spółki pożyczkowe, zaliczkowe, kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń — wreszcie olbrzymio rozwinięty w Niemczech, Francyi, Anglii i t. p., przemysł — gospoda-

---

Ilość dziennego zbioru zależy od gatunku. Z gatunku „Noble" jedna kobieta może nazbierać dziennie 80—90 kg. „Docteur Morère" 70—80 kg. „Vicomtesse Héricart" 60—70 kg. Zależy to zresztą od mniejszego lub większego urodzaju; kiedy równo dojrzewają, zbiera się więcej — z początku lub przy końcu sezonu mniej.

Łatwość komunikacyi obniża nieco korzyści produkcyi poziomek. Jednak stosunki są jeszcze zadowalniające. Przeciętna cena kilograma jest 0·40 fr., z początku cena dochodzi 1·25 fr. Niekiedy jednak cena spada do 0·10 fr. i jeszcze producent za szczęśliwego się uważa, jeżeli na tę cenę znajdzie odbiorców. Wtedy najlepszymi odbiorcami są fabryki konfitur, korzystające z wielkiego urodzaju, a nizkich cen.

Handel poziomkami połączony jest jednak z trudem fizycznym. Jeden ze znanych nam producentów przez trzy tygodnie z rzędu nie rozbierał się wcale. Można powiedzieć że spał w pozycyi stojącej. Cały dzień trzeba nadzorować zbierania, pakowania i wysełania. Następnie wyjazd do Halles centrales i wyczekiwanie na ulicy chwili rozpoczęcia targu. Potem powrót i ta sama praca, a tak samo jest codzień, jak długo poziomki trwają. Producenci poziomek nie życzą sobie wcale, by dzień roboczy trwał tylko ośm godzin, bo dla nich dwadzieścia cztery godzin za mało.

Mimo konkurencyi jaka wytworzyła się w tym dziale, ludność okolic Paryża w znacznej mierze zawdzięcza swój dostatek kulturze poziomek. Te ostatnie rozszerzonoby nawet chętnie, gdyby lasy, pokrywające stoki wzgórz, nie były własnością państwową, lub parkami należącymi do okolicznych zamków. Nie brak także w tych stronach plantacyi malin. Zbiór tych ostatnich przypomina nieco winobranie. Purpurowe jagody zsypane do drewnianych beczek, służą przeważnie do fabrykacyi soków.

Kultura poziomek jest rzeczą zupełnie partykularną — nie ma żadnych stowarzyszeń ani porozumienia między producentami. Zauważyliśmy nawet ogromną zazdrość; jeżeli zdarzy się niekiedy, że któryś z producentów otrzymawszy wielkie zamówienie, pragnął uzupełnić brakującą ilość u swych kolegów, to zwykle bywał zawiedzionym w swych nadziejach. Mimo że ofiarowywał wyższą cenę, poziomek nie dostał, gdyż sprzedano je raczej za nizką cenę w hallach, byle tylko nie przyjść z pomocą koledze.

Leon Korwin.

rowanie ułatwiają o wiele znaczniej, niż te same instytucye w polskich krajach. To też nie dziw, że agronom kształcony na wzorach niemieckich, doznawał w polskiem gospodarstwie zawodu, bo najczęściej nie zdołał powstrzymać się od wprowadzania sposobów gospodarowania w naszych warunkach zwykle zbyt kosztownych, a wprowadzając lepsze, jakoby nie wyzyskał istniejącego w polskim gospodarstwie dobrego.

Stąd mamy gnojownie, na których przechowany obornik powoduje olbrzymie straty, zamiast dawnego utrzymywania bydła na gnoju w stajni; sprowadzamy z zupełnie odrębnych warunków bydło, konie, świnie, owce i drób, nie mając i nie umiejąc mieć wystarczającej a taniej paszy wyprodukowanej na łąkach i roli, i co gorsza nie wyuczywszy obsługi stosowania hygienicznych warunków do zwierząt gospodarskich. Agronom wprowadził głęboką orkę co wymagało więcej siły pociągowej, więcej obroku. Zatem poszło wprowadzanie narzędzi rolniczych co raz nowych, które z zmianą zarządu, chowały się na strych lub leżały w pokrzywach zarastających podwórzach. Właściciel widząc, że końca z końcem nie zwiąże, zmieniał rządcę, a następca agronoma popełniał znowu błędy chcąc tamtemu w „racyonalnem“ gospodarowaniu dorównać.

W drugiej połowie zeszłego wieku było w krajach polskich niepowodzenie agronomów kształconych w zakładach rolniczych niemieckich prawie ogólnem, a to z tego głównie powodu, że młody rolnik obejmował administracyę większego majątku w okolicy zupełnie dla niego nowej, której gospodarstwo ekstenzywne wymagało wyzyskania sił przyrody przy zachowaniu i poprawianiu pastwisk i łąk, aby żywić zwierzęta użytkowe tanio i mieć obornik tani, tego jednak nie uczyły akademie niemieckie, a agronom silił się na wprowadzenie gospodarstwa w danej okolicy niepraktykowanego.

Błąd ten popełniali agronomi, którzy na podstawie dyplomu, obejmowali samodzielny zarząd obszernych włości, bez znajomości miejscowych warunków, które poznać można jedynie w praktyce, korzystając z wskazówek bądź to właściciela, bądź sąsiadów, bądź też pracujących w tych warunkach rutynistów miejscowych.

Praktyczna nauka gospodarstwa wiejskiego, jest przed rozpoczęciem gospodarowania na własną rękę tak dla fachowo wykształconego agronoma, jak dla młodzieńca z teoretycznem wykształceniem, ogólnem niezbędną.

Najlepiej przysposabia się młodzieniec na gospodarza, jeżeli ucząc się gospodarstwa pracować obowiązkowo jest zmuszony. Zajęcie obowiązkowe w praktyce obznajmia go z techniką rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarskiego z jednej strony, a z drugiej nieocenioną jest szkołą życia, bo przyzwyczaja młodzieńca do porządku w administracyi, uczy go pożytecznego zużycia każdej chwili czasu, uczy go oryentowania się w trudnych nieraz wypadkach przy rozkładzie robót gospodarskich, daje mu wprawę w poznawaniu ludzi, z którymi żyć, których szanować, od których się uczyć, którym przewodniczyć jest gospodarza zadaniem.

Każde gospodarstwo może zająć praktykanta z korzyścią dla niego, jeżeli je prowadzi gospodarz doświadczony umiejący wydobyć z danego obszaru możliwie najwyższy zysk czysty. W gospodarstwie takiem znajdzie młodzieniec system zastósowany do miejscowych warunków, racyonalne urządzenie gospodarstwa, staranne wyzyskanie sił przyrody, normalny rozkład pracy, rozumny zarząd gospodarczy i akuratność w rachunkowości. W gospodarstwie takiem spełniać kilkoletni obowiązek chętnie i wytrwale, będzie w stosunkach naszych znakomitem przygotowaniem do trudnego zawodu rolniczego. Czy praktykant będzie wynagrodzonym za pomoc w gospodarstwie, czy też będzie płacił za naukę praktyki gospodarskich to zależy od sił fizycznych kandydata, zamożności obu stron, sposobu żywienia się i t. p., lecz stosunek, jaki się wyrobi będzie zawsze o tyle znośnym, że młodzieniec o ile będzie chciał najtrwardszą praktykę w ciągu 2 lat wytrzyma, chociażby był patentowanym abituryentem szkoły średniej.

Praktykant gospodarczy ma zwykle wiele wolnego czasu pomimo zajęć obowiązkowych, aby się kształcić dalej w naukach, których początki nabył w szkole, może też czytywać pisma rolnicze, podręczniki z działu nauk przyrodniczych, ekonomii i t. p. — Nauczyciel praktyki wskaże młodzieńcowi zajęcie rozkładając takowe w różnych działach gospodarstwa i dobrze będzie dla młodzieńca, jeżeli mu oddano dozór nad pewnemi oddziałami, przez czas nie zyt krótki nad każdym, przyczem będzie miał sposobność do wykonywania dozoru spokojnie, z zastanowieniem i pilnością. Tym sposobem nabędzie młodzieniec wprawy w utrzymaniu ładu i porządu, co jest pierwszym powodzenia warunkiem, i tu już znajdzie zachętę do gorliwej pracy, gdy się przekona, że przyniosła ona dodatnie skutki.

Używać należy praktykanta odrazu do systematycznych pisków, które co do robotników i roboty, przychodu i rozchodu płodów, dokonywać się będą codziennie, mierzenia udoju od każdej krowy raz w tygodniu. Ważenia opasów i inne przygodne zapiski powinien dokonywać praktykant przygodnie i te po przejrzeniu ich przez doświadczonego gospodarza wstawić w odpowiednie grupy, w przeznaczonych na to księgach rachunkowości gospodarczej.

W Nr. 54 *Deutsche Landw. Prese*, Berlin 8 lipca r. 1905, umieszczono recenzyę dzieła prof. dr. Rümkera z Wrocławia p. t. „Landwirtschaft und Wissenschaft“, w którym to artykule przytoczono cytat z nazwanej co dopiero broszury; w miejscu gdzie mowa o teoryi i praktyce nieróżni się autor w niczem od zdań i pojęć dr. Aua cytowanych, w początku niniejszej pracy.

W dziełku tem omawia autor nieufność praktyków do nauki. Pomijając wywody autora, które już wyżej omówiliśmy, przytoczę zdanie męża nauki, który samej nauce przypisuje winę owej nieufności. Jest bowiem w Niemczech wielu ludzi nauce oddanych, którzy specyalne doświadczenie, dokonane przez nich chętnie uogólniają i wogóle zawcześnie publikują. Publikacye te roznosi prasa fachowa, jako zdobycze nauki, gdy tymczasem dalsze doświadczenia powodują korrektury i zmianę niedojrzałych zdań naukowych, które nawet zupełnie okazują się błędnemi i nie rzadko potrzeba je odwoływać i oznaczyć, jako błędne lub szkodliwe. „Zachłanność ta, wyrządza praktyce znaczne szkody i dyskredytuje naukę“.

„Także wtedy, gdy nauka ogłoszona nie była błędną zdarzyć się może, że prawidła naukowe potrzeba zmienić (teorya próchniczna, teorya azotowa, teorya mineralna i t. p.)“.

„Znaczniejszy postęp, każdy musiał i musi także teraz przez cały szereg skutków nieodpowiadających oczekiwaniu się przebijać; droga do prawdy prowadzi przez poznanie błędu w naszym niedoskonałym świecie, i tak zawsze zostanie“.

Tenże autor przyznaje, że prace naukowe przedstawiające zdobycze nauki, przesadnie i jednostronnie wywoływały nieufność praktycznych gospodarzy. Tu zalicza przesadne w zeszłym wieku oceny gospodarstwa płodozmiennego, utrzymywania bydła na stajni, obrachunków statyki rolniczej i t. d.

Według tegoż autora nie należy nowych zdobyczy nauki prędko udzielać praktykom, tym mniej prędko i wiele publikować; zarzuca, że dziś stało się w Niemczech modnem ignorowanie istniejącej literatury, albo w każdym razie używanie jej rabunkowo, bez podania źródła, czem nowy autor przedstawia się, jakoby był pierwszym zdobywcą nowych poglądów. Oburza się także, że nieszczęsna reklama wdziera się do nauki rolnictwa i szerzy się tak bujnie, że jest hańbą wyzyskiwacza, który przez to niemiecką naukę kompromituje.

Wszystkie te coraz więcej wdzierające się przywary do niemieckich publikacyi są znakiem rozkładu, zaleca więc autor podejmowanie prac naukowych z skromnością, z spokojem i rzetelnością.

Podałem tu tylko niektóre ustępy z pracy dr. Rünkera, a pisał je w celu, aby przekonać, „że praktyka nie powinna gardzić nauką, gdyż potrzebuje jej z dniem każdym więcej; ale nauka nie powinna też praktyki lekceważyć, a prawidłom na podstawie doświadczenia w praktyce ogólnie ustalonym nie zaprzeczać ani ich nie ignorować, chociażby takowe nie były naukowo uzasadnione, lecz dążyć powinna nauka do wyjaśnienia takowych nawet wtedy, gdyby przez te piękne teoretyczne zasady i systemy w swych podstawach zachwiać się miały“. Wreszcie „praktyczne doświadczenie i gruntowna wiedza tworzą jedynie podstawę, na której tak praktyka rolnicza, jakoteż i teorya rolnicza się rozwijać i wznieść się ponad szablon są w stanie.

Z przytoczonych tu zdań dr. Rünkera widzimy, że i w Niemczech daje się także we znaki nieufność praktyki do nauki rolnictwa, niedziwmy się więc, że w polskich krajach tak mało budzą prace naukowe i zakłady naukowe interesu w społeczeństwie, czego najlepszym choć smutnym dowodem jest dezercya wychowańców niższych szkół rolniczych do żandarmów, straży ogniowych i t. p., a kraj, który łożył na wykształcenie gospodarzy znaczne sumy, który nie szczędził zabiegów, by grono rolników umiejętnych z rokiem każdym zwiększać, traci owoce pracy kilku pokoleń. Rzecz ta jest tak wielkiej wagi, że społeczeństwo zająć się powinno wyszukaniem środków, aby rolnik wykształcony w polskiej szkole znalazł chleb na ojczystej ziemi, jako rolnik. *A. Śniegocki.*

Sposób leczenia choroby kartofli.

Choroba kartofli, podobnie jak choroba krzewu winnego, spowodowana jest rozwojem pasożytnego grzybka w samem wnętrzu rośliny, t. j. w jej liściach, łodygach i zawiązkach. Łacińska nazwa tej choroby brzmi „Phytophtora infestans“, niszczy ona tkanki, jest powodem uschnięcia liści i łodyg, powstrzymuje assymilacyę chlorofilu i sprowadza psucie się kartofli. Aby zapewnić sobie zbiór obfity i zdrowy, dobrze się konserwujący, należy zabezpieczyć roślinę o ile to możliwe przeciw atakom grzybka, lub przynajmniej zwalczać rozwój tego pasożyta. Ale ze względu na otoczenie w jakiem się rozwija, trudno jest, jeżeli niepodobna, zniszczyć takowy gdy się znajduje w tkankach kartofli w epoce ich czynnego życia. Należy więc powstrzymać infekcyę nie tylko przez staranny wybór nasienia w chwili sadzenia, ale także przez postępowanie w kierunku zapobieżenia rozwojowi grzybka. Infekcye powstrzymuje się rozsypując na powierzchni napowietrznych organów kartofli, rozmaite proszki, rozczyny lub odwary, pomiędzy którymi odwar burgundzki jest jednym z najskuteczniejszych, jeżeli jest dobrze przyrządzony i użyty.

Odwar burgundzki powstaje z mięszaniny dwóch soli w połączeniu z wodą, pierwsza jest siarczanem miedzi znanym w handlu pod nazwą „witriolu niebieskiego“, druga węglanem sodu. Obydwie te sole reagują jedna na drugą w sposób zmieniający się nieco stosownie do stopnia skoncentrowania rozczynu, temperatury i t. d.

Siarczan miedzi rozkłada się wskutek działania węglanu sody. Tworzy on się z siarczanu sody i innej soli miedzianej, która w stanie oziębienia staje się węglowodanem niedokwasu miedzi. Jego małą skłonność do rozpuszczania się w wodzie oznacza jego ukazywanie się w formie galaretowego niebieskiego osadu. Jeżeli temperatura jest dość wysoka, a czas zetknięcia się przedłuża, można zauważyć ukazanie się osadu zielonego lub też szybką zmianę osadu galaretowatego niebieskiego na osad zielony, który jest węglowodanem miedzi. Zbyt wielka ilość węglanu sody czyli kryształków, działa tak, jak wysoka temperatura; przyspiesza tworzenie się zielonego osadu. Gdy takowego jest za mało, witriol niebieski wcale się nie rozkłada. Ponieważ tenże roślinie szkodzi, skoro tylko rozczyn koncentrować się zaczyna, jak to ma miejsce na liściach w czasie ulatniania się takowego, należy płyn tak przyrządzić, aby cała zawartość siarczanu miedzi się rozłożyła i aby nie było wcale wolnego węglanu sody. Płyn burgundzki jest wtedy galaretowaty w najwyższym stopniu, przylega silnie do liści kartofli i stanowi środek dobrze działający. Zamieniając się w sól zieloną na powierzchni napowietrznych organów, rozpuszcza się bardzo powoli w wodzie spływającej po ich powierzchni i przez długi czas ochrania roślinę od pasożytnego grzyba. Ponieważ doświadczenie uczy, że płyn burgundzki w który wchodzi od 1—2 klg. 500 gram. siarczanu miedzi na hektolitr wody jest najlepszym, urządza się tak, aby tego warunku dopełnić. Silna doza błękitnego witriolu znajduje zastosowanie w takim razie jeżeli płyn przeznaczony jest do leczenia kartofli lub winnic silnie chorobą dotkniętych, jak to się zdarza na równinach o gruncie bogatym, obfitującym w azot, gdy odmiany gatunku są mało odporne lub gdy atmosferyczne stosunki (czas ciepły i wilgotny) sprzyjają rozwojowi grzybka.

Zwyczajnie używa się płynu burgundzkiego zawierającego 1500 gram. lub 2 klgr. siarczanu miedzi na hektolitr. Rozpuszcza się takowy w wodzie gorącej dla pospiechu, lub też w większej ilości wody zimnej. W pierwszym i drugim razie wskazanem jest przyrządzić przynajmniej 20—25 litrów tego płynu i zachować w beczkach lub innych naczyniach drewnianych. Rozpuszcza się oddzielnie około 2 klgr. węglanu sody w 4—10 litr. wody i przechowuje się roztwór w podobny sposób. Obydwa roztwory mięsza się razem w chwili użycia. Mięszaninę należy użyć na zimno w celu otrzymania osadu galaretowego, który lepiej przylega do liści. Roztworu węglanu sody, tyle tylko się zużywa, aby sprowadzić zupełny rozkład siarczanu miedzi. Rezultat osiągnięty można poznać przez włożenie w roztwór tego ostatniego, kawałków papieru słonecznikowego, który z czerwonego zmienią się na niebieski gdy cała zawartość siarczanu

miedzi się rozłoży i gdy jest lekka przewaga węglanu sody. Do tego rezultatu dochodzi się zużytkowując 1500 gram. węglanu sody na 2 klgr. niebieskiego witriolu. Należy nieustannie poruszać wlewając rozpuszczone kryształki, dodając tyle wody by się z tego utworzyło 100 litrów.

Na hektar należy użyć najmniej 12—15 hektolitrów tego płynu zwanego burgundzkim. Przy końcu Czerwca lub w Lipcu należy użyć tego środka jeżeli potrzebnym się okaże.

Płyn burgundzki nie zawsze jednakowo działa chociaż z pozoru jest jednakowym, za powód tego należy uważać niewłaściwe zastosowanie proporcyi płynów. Przechowuje się mniej dobrze niżeli roztwory wapienne jeżeli się go przyrządzi na dłuższy czas przed użyciem dodając za wiele węglanu sody lub gdy roztwór nie jest dostatecznie rozpuszczonym. Stosunek odwrotny zachodzi wtedy gdy przyrządza się go na zimno w chwili użycia z dostateczną ilością węglanu sody.

Wtedy jest doskonałym środkiem, którego użycie zalecamy najmocniej w tych wypadkach, kiedy leczenie może jeszcze korzystnie oddziałać na kulturę kartofli.

L. P.

Wychów i ochrona kuropatw.

Domowy wychów kuropatw był już niejednokrotnie podnoszoną kwestyą, która niewątpliwie zajmie gospodarzy interesujących się hodowlą tak powszechnie ulubionego ptactwa. Dotychczas domowy wychów kuropatw nie przedstawiał ani potrzeby ani też korzyści. Od lat kilkunastu znacznie pomniejszyły się stada w stanie dzikim żyjące, znajdując rozliczne przeszkody w rozplenianiu, a mianowicie w upowszechnieniu się zasiewów: koniczyny, rzepaków i innych roślin wcześnie koszonych, skutkiem czego wyniszczaną bywa corocznie większa część gniazd z młodemi i odkąd cena kuropatw znacznie się podniosła, a wobec licznego zapotrzebowania przez smakoszów miejskich, odtąd wychów domowy staje się korzystnym, w każdym zaś razie przyjemnem jest zajęciem. Staranni lubownicy myśliwstwa, troszczący się zawczasu, aby było czem zadowolnić się w rozrywce myśliwskiej, przezimowują zazwyczaj część wyłapanych kuropatw w jesieni, ochraniając je w ten sposób od wyniszczenia przez jastrzębie i od licznie zastawianych sideł, w które bardzo często wpadają, przyciśnięte głodem w czasie obfitych śniegów.

Ochrona taka nie zawsze jednak prowadzi do celu, gdyż znaczna część przetrzymywanych przez zimę kuropatw, albo ginie, albo też kuropatwy zapasą się zbytnio i stają się mniej przezornemi tak, iż wypuszczone znów na wiosnę łatwiej jeszcze stają się zdobyczą drapieżnego ptactwa lub zastawionych pokątnie sideł, a w każdym razie mniej pilnie wysiadują młode. Pewniejszą i skuteczniejszą ochroną jest swobodne karmienie zimowe po urządzonych w tym celu zagajnikach polnych, obsadzanych nie wyżej nad trzy do cztery stóp wyrastającemi krzewami, albo też bulwalmi (Helianthus tuberosus) rozsadzonemi w odległości dwie do trzech stóp, które wyrosną w łodygi pięć do sześć stóp wysokie i stanowić będą dobrą osłonę dla kuropatw przez zimę, a przytem osiągnie się drugi pożytek, jaki zapewnia coroczny zbiór bulw wykopywanych na wiosnę.

W tego rodzaju zagajnikach podawana kuropatwom karma, wśród ciężkiej zimy uchroni je od głodowej śmierci, która największe wyrządzać zwykła spustoszenia. W tem sposób ochronione kuropatwy, licznie rozmnożą się wśród lata i zapewnią obfitą zdobycz dla myśliwych. Ma się rozumieć o tyle tylko zadawalniając żądze myśliwstwa, o ile pozwala na to zaoszczędzenie odpowiedniej liczby na dalsze rozplenianie. Celem rozmnożenia kuropatw zasługuje na szczególne zaznaczenie wyląg ogródkowy zaprowadzony w sposób następujący: Ogradza się deskami w spokojnem miejscu w ogrodzie lub w parku nie duża przestrzeń, nawozi grubo piaskiem i urządza wewnątrz szopę wylęgową z gniazdami, którą obsadzić należy nizkopiennemi krzewami.

Klatki z kuropatwami codziennie na wieczór (i w dzień jeżeli jest zimno lub deszcz pada) okrywa się płótnem. Należy też zachować tę ostrożność, aby do miejsc, w których pomieszczono klatki z kuropatwami, nie wprowadzać osób odzianych w suknie jaskrawych kolorów. Strzedz wreszcie potrzeba, aby nie pokazywały się tam psy ani koty.

Pożywienie kuropatw

składa się z ośrodka chleba, hreczki, prosa i owsa, który bardzo lubią. Pełna zamknięta garść ośrodka z chleba i tyleż owsa podana dwa razy na dzień rano i popołudniu, jest dostatecznem pożywieniem dla jednej pary. Zadawanie różnorodnego ziarna nie służy w ogólności ptactwu trzymanemu w zamknięciu. Należy też w wyznaczaniu pokarmów uwzględnić tę okoliczność, skąd pochodzą kuropatwy i zastosować się do ich rodzinnych nawyknień. Pok rm należy umieszczać w naczyniach głębokich, a nie płaskich. Woda studzienna nazbyt wapienna, w której z trudnością gotują się grochy i fasole, jest dla kuropatw szkodliwą; jeżeli więc nie mamy do rozporządzenia innej, to należy ją przegotowaną podawać. Oprócz ziarna i ośrodka z chleba, koniecznem jest zadawanie zielenin, jak liście cykoryi, mleczu, brodawnika mlecznego, lub świeżych darnin gazonowych. Szczególniej ulubionym przez kuropatwy jest mlecz, za którym ubiegają się jak za przysmaczkiem. W porze zimowej zadaje się zieleninę dwa razy na dzień, a w tym czasie użyć można runi zbóż ozimych, albo liści rzepakowych. W lecie zadawanie poprzednio wymienionych zielenin powinno uskuteczniać się trzy razy na dzień, a nawet i cztery. Podawanych zielenin nie porzuca się w klatce, ale związane zawiesza w takiej wysokości, aby kuropatwy dopiero po wyprostowaniu się mogły dosięgnąć takowych, co przyczynia się do ruchu, wpływającego korzystnie na ich zdrowie. Pielęgnowanie kuropatw polega na tem, aby zabezpieczyć je od wszelkiej wilgoci, która trzymane w zamknięciu niezawodnie zabija. Nie należy zatem dopuszczać zmoczenia kuropatw trzymanych w klatkach.

Wychów młodych,

którym teraz się zajmiemy, wymaga wielkich starań i pewnej świadomości w postępowaniu. Skoro bowiem naniosą kuropatwy dostateczną ilość jaj, podsadza się takowe pod małego gatunku kury karłowe, odznaczające się łagodnością i pilnem wysiadywaniem. Po wykluciu się kuropatwiąt, co następuje w przeciągu trzech tygodni, powierza się młode prowadzeniu kury, albo też wychowuje się młode sztucznie. Jeżeli wodząca kura jest zbyt troskliwą o swoje potomstwo, tak, iż za zbliżeniem się osoby obsługującej mocno drepcze nogami osłaniając przybraną rodzinę, to w takim razie bardzo często wydusi większą część piskląt.

Wylęgnięte po trzech tygodniach młode kuropatwięta, karmi się początkowo obficie mrówkami, czyli jajami mrówczanemi, a później ziarnem zbożowem, aż do jesieni. W tym czasie wyrosłe już młode same opuszczą ogródek, aby użyć swobody, ale z nadejściem zimy stawią się znów w takim ogródku, gdzie też dostarcza się im regularnie przez całą zimę pożywienia. Większa część w swym rodzinnym ogródku poskłada jaja i wysiadywać będzie młode. Zdarza się nawet, iż powracające do gniazd rodzinnych sprowadzą z sobą inne obce kuropatwy, które również tutaj stale gnieździć się już będą. Można też do takiego ogródka przeznaczonym starym kuropatwom poprzecinać środkiem wzdłuż rowka piór, po pięć lotek, czyli piór środkowych w każdem skrzydle, co nie sprawia im żadnego uczyni je niezdolnemi do lotu, a nie pozbawi zdolności bolu, wysiadywania młodych. W taki sposób nie ubędzie żadne pióro ze skrzydeł. Po kilkakrotnych daremnych wy-

siłkach do wylecenia oswaja się kuropatwa z swem położeniem i wysiada sama naniesione jaja. Ogródki takie nie powinny być niczem niepokojone a strzeżone od napaści drapieżnych zwierząt i ptaków. Nie należy też zaglądać tam obcym i najlepiej jeżeli zawsze zanosić będzie pokarm jedna i ta sama osoba, z której widokiem oswojone kuropatwy, obecnością jej trwożyć się nie będą. Jest to sposób na wpół swojskiego wychowywania kuropatw przedstawiający nie wiele zachodu, a przynoszący niezawodny pożytek.

Domowy wychów kuropatw

jest też możliwym i może być prowadzony z zupełnem powodzeniem, jak to stwierdziły wieloletnie doświadczenia przeprowadzone w Towarzystwie Aklimatyzacyjnem we Francyi. Tak jak we wszystkiem koniecznem było i to doświadczenie, które wskazało prawidła następujące: Najpierw co się tyczy urządzenia kuropatwiarni przeświadczono się, iż klatki, w jakich przetrzymuje się kuropatwy, powinny być okrągłe na półtora me'ra w przecięciu szerokie, a metr wysokie. Można też ze względu na brak miejsca, jedną klatkę na drugiej umieścić. Klatki takie najlepiej, gdy będą umieszczane w stronie wschodniej, a tak w każdym razie, aby słońce zaglądało do klatek. Nad klatkami potrzebny jest krzak jakiejś rośliny, pod cieniem którego mogłyby się schronić kuropatwy według ich własnego upodobania. Spód klatki powinien być wysypany suchą ziemią, w której znajdą potrzebny im do trawienia piasek i zarazem materyał nieodzowny do ulubionego przez kuropatwy tarzania się w prochu.

Przed pięciu lub sześciu dniami po wykłuciu nie wypuszcza się kuropatwiąt na dwór. Nie wypuszcza się też nawet podrosłych w czasie deszczu, a w każdym razie przed rosą, która to bardzo im szkodzi, dlatego nie wypuszcza się przed godziną dziewiątą rano, zapędza się o godzinie szóstej wieczorem; strzedz też należy przed kotami. Za pożywienie młodym zadaje się osiem lub dziesięć razy dziennie jaja mrówcze w dostatniej ilości, a pokarm taki ma być wyłącznym przez piętnaście dni, gdyż w przeciwnym razie wyginęłyby młode. Dopiero począwszy od piętnastego dnia podaje się potroszę miękkiej zieleniny, a nadewszystko dostarcza się mleczu. Można też w tym czasie podawać jaja kurze gotowane i posiekane które miesza się w równych częściach z tartą bułką, cośkolwiek ośrodka z chleba, ale zawsze jeszcze jaja mrówcze mają składać główne pożywienie. Po miesiącu wieku można dopiero zacząć podrzucać w małych ilościach proso, krupy hreczane lub owsiane, ale zawsze jeszcze podawać pięć lub sześć razy dziennie jaja mrówcze, których nie można bezkarnie zaprzestać dawać choć w małych ilościach przed przed półtrzecia miesiąca wieku, w którym to okresie można już żywić wyłącznie pokruszonym chlebem i owsem. Odtąd nie wymagają już młode innych starań, jak zalecanych poprzednio dla starych kuropatw.

Wychowywanie sztuczne bez kur.

W myśl usprawiedliwionych poprzednio przyczyn, odbywa się z lepszem powodzeniem w sztucznych matkach, jakie używane są do sztucznego wychowu kurcząt, to jest ogrzewanych ciepłą wodą nalewaną do kociołków, umieszczonych w górnej części skrzyneczek drewnianych. Pożywienie jakie zalecono dla młodych, wychowywanych pod opieką wysiadującej kury, nie podlega żadnej zmianie w razie wychowu w sztucznych matkach. Wychów na opiece kury przedstawia tę korzyść, iż młode przyzwyczajają się do towarzystwa kur, poczem wyrośnięte mogą być przetrzymywane na wolności w zamkniętych podwórzach, byle pozbawiać je możności latania w sposób wyżej zalecony. Zdarza się nawet, iż tak przetrzymywane same znoszą już jaja z następną wiosną w kurnikach, poczem druga generacya staje się więcej swojską i nie tyle skłonną do ucieczki.

Z zalecanych tu dwóch systemów hodowli na wpół swobodnej w ogródkach i w zamknięciu w klatkach, pierwszy system zasługuje niezawodnie na pierwszeństwo tam, gdzie znajduje się odpowiednie pomieszczenie w ogrodach i parkach. Dla tego przedewszystkiem zalecamy system ogródkowy, przedstawiający przyjemną rozrywkę i zapewnioną korzyść z rozplenienia tak pożytecznego i smakowitego ptactwa.

Załęska.

Specyficzna działalność różnych kupnych środków pokarmowych.

W r. b. ukazała się w Lipsku doskonała książka Dr. Maksa Passena p. t. *Die Bekömmlichkeit der gebräuchlichsten Kraftfuttermittel.* Mówi w niej autor o różnych kupnych treściwych pokarmach zwierzęcych, których rozmaitość jest bardzo znaczną tak pod względem strawności i łatwości dostania, jak i pod względem wpływu na mięso i tłuszcz i jakości tychże, oraz co do wpływu na mleko i masło, co wszystko zależy w znacznej części od chemicznego składu, również bardzo rozmaitego. Ostatni rozdział zawiera krótkie streszczenie głównych zalet i wad każdego z tych pokarmów, a że zestawienie to opiera się na poprzedniem obszernem, naukowo umotowywanem przedstawieniu, zatem dla każdego rolnika służyć może jako cenna wskazówka, dla tego też to tylko zestawienie podajemy, odsełając po bliższe szczegóły do samego dziełka.

Makuchy z orzechów ziemnych sprowadzają szybkie opasanie się świń, nadając mięsu jędrność i dobry smak, przyczyniają się do obfitszego wydzielania mleka u krów i wpływają dobrze na jakość mleka, ale to ostatnie tylko przy umiarkowanych dawkach. Zadawane krowom w ilości większej, psują smak mleka, a masło robi się miękkiem i serowatem. Z drugiej strony, gdy krowy żywione są obficie liśćmi buraczanemi i rzepą, co wpływa niekorzystnie no posmak mleka i masła, uważanym być może dodatek makuchu z orzechów ziemnych jako bardzo dobra korektywa.

Mąka bawełniana jest obojętną jako karma opasowa co do wytwarzania mięsa. Wpływa dobrze na wydajność mleka i masła, ale nie powinna być używaną dla krów, których mleko spożywają cielęta ssące, również nie można jej zadawać krowom, których mleko piją dzieci. W większych dawkach spowodowuje mąka ta ostry smak mleka i masła, które staje się prawie białem i twardem, topi się przy temperaturze około 3° wyższej niż inne masło, i dlatego dodatek mąki bawełnianej bywa uważanym za dobrą korektywę karmy, składającej się z marchwi, grysu pszennego, oraz z makuchów rzepakowych i sezamowych.

Makuchy sezamowe wpływają bardzo dobrze na wydajność mleka, nie psując wcale jego smaku ale w większych dawkach sprowadzają miękkość masła.

Makuchy palmowe są specyalnym wybornym środkiem na podwyższenie mleczności i uszlachetnienie masła, ale w dawkach umiarkowanych, bo za wielkie dawki spowodowują, że masło staje się cierpkiem i prawie łojowatem. Są one bardzo odpowiednią karmą tam, gdzie chodzi o produkcyę masła eksportowego w letnich miesiącach.

Makuchy kokosowe działają podobnie jak poprzednie, tylko w wyższym jeszcze stopniu. U świń spowodowują bardzo smaczne mięso i takąż słoninę. Są one pierwszorzędnym środkiem pokarmowym zwłaszcza gdy chodzi o produkcyę towaru mającego być dłużej przechowywanym.

Makuchy makówkowe z powodu swych usypiających własności nadają się dla opasów, wpływają na tworzenie się mięsa i osadzanie się tłuszczu; dla krów dojnych mogą być użyte tylko w małych dawkach, gdyż w większej ilości użyte nadają mleku kolor niebieskawy i smak wodnisty; masło staje się serowatem i trudno się wyrabia.

Makuchy z słoneczników są bardzo odpowiednim pokarmem dla opasowych baranów, wytwarzają z powodu swego łatwo płynnego tłuszczu łój, który ma prawie własność smalcu i nadają delikatny smak mięsu. Dla świn są mniej odpowiednie, bo wpływają na miękkość słoniny. Dla bydła mlecznego posiadają prawie taką samą wartość jak makuchy kokosowe, wytwarzają masło o zupełnie nienagannej konzystencyi.

Makuchy lniane są w każdym kierunku pokarmem leczniczym, usuwają wszelkie zaburzenia żołądkowe a u koni wpływają na piękność i delikatność sierści.

Makuchy rzepakowe są bardzo pożądaną karmą w mniejszych dawkach, natomiast większa ich ilość nadaje mleku smak nieprzyjemny, ostry, a masło staje się miękkiem, o smaku tranowym i łatwo się psuje. Stanowią dobrą korektywę dla karmy z liści buraczanych, które sprawiają że masło staje się nieprzyjemnem w smaku. W większej ilości działają na woły usypiająco; świniom nie powinny być dawane, bo słonina nabiera smaku tranowego, a mięso tak nieprzyjemnego smaku, że staje się niezdatnem do jakichkolwiek wyrobów masarskich.

Makuchy gorczycowe są dla krów mlecznych zupełnie nieużyteczne, gdyż mleko i masło stają się wprost niejadalne, również nie należy ich dawać opasom, ponieważ mięso nabiera smaku musztardowego; krowy cielne temi makuchami karmione, łatwo zrzucają. Można ich więc używać tylko dla wołów roboczych i jałownika w małych dawkach.

Makuchy z bukwi działają zabójczo na konie, dla bydła mogą być używane ale sprowadzają wodnistość mleka.

Makuchy z ziarn dyni wpływają niekorzystnie na mleczność.

Pozostałości z fabrykacyi olejów eterycznych nadają mleku i masłu właściwego zapachu eterycznego, ale koper i koriander pobudzają wydzielanie się mleka.

Grys żytni spowodowuje rzadkie masło, ale jest dobrym dodatkiem przy paszy zielonej i wpływa dobrze na wytwarzanie się mięsa.

Pszenny grys działa mniej na mięso, natomiast więcej na wydajność mleka, ale masło robi się miękkiem.

Osepka jęczmienna nadale serowi delikatnego aromatycznego zapachu.

Osepka owsiana jest szczególniej odpowiednią karmą dla ssących zwierząt, potęguje zdolność wydzielania się mleka oraz zwiększa w niem zawartość tłuszczu; mleko nabiera delikatnego smaku, ale masło robi się miękkiem i białem. U świń wytwarza delikatne, smaczne mięso i takąż słoninę.

Mąka ryżowa (osepka) działa dobrze w opasie bydła i owiec, ponieważ wytwarza miękki łój, natomiast nie powinna być używaną przy karmieniu świń, gdyż słonina staje się miękką, rozpadającą się i tranowatą, również mięso jest miękkiem i nieodpowiedniem do wyrobu towarów mających być dłużej przechowywanymi. Groch działa tutaj wręcz przeciwnie, tak, że razem te karmy mogłyby być używane.

Odpadki kukurydzy wytwarzają mięso delikatne i jędrną słoninę, nadają się szczególniej dla karmienia świń na użytek domowy, natomiast nieodpowiednie tam, gdzie chodzi o fabrykacyę wyrobów massarskich na konserwę, dlatego nie powinny być dawane opasowym zwierzętom. Na jakość masła działają w wysokim stopniu niekorzystnie.

Odpadki hreczki w większej ilości nadają złego smaku słoninie, wpływają niekorzystnie na wydajność mleka i smak masła.

Odpadki prosa potęgują wydajnosc mleka, wytwarzają dobrą słoninę, ale masło staje się bardzo miękkiem.

Groch wytwarza u świń jędrne mięso, bardzo smaczną słoninę, ale nie jest odpowiednim dla dojnych krów, bo zmniejsza wydajność mleka. Mleko wprawdzie robi się bardzo tłustem, ale masło robi się twardem.

Łubin daje masło brzydkie, szare i bardzo twarde.

Kiełki jęczmienne (słodowe) są specyalną karmą dla krów dojnych. Nie ujmując nic smaku i jakości masła, znakomicie wpływają na mleczność.

Wywary piwne w stanie wilgotnym a nie niezepsutym powiększają mleczność; natomiast nie całkiem świeże wytwarzają mleko niebezpieczne dla cieląt ssących i dają złe masło. Suche wywary piwne są dobrą karmą wogóle dla bydła mlecznego.

Braha podnosi wydajność mleka nie podnosząc jenak zawartości tłuszczu — gdy jest świeża; starsza wpływa niekorzystnie na ilość i jakość mleka i masła; w większej ilości dawana świniom daje miękką słoninę i mięso nie nadające się do konserwy.

Wytłoczyny buraczane w wielkich dawkach użyte dają mięso niesmaczne; krowom nie należy dawać więcej jak 35 kg., gdyż inaczej i mleko i masło pogarszają się, to ostatnie staje się łojowatem, a mleko nieprzydatnem do wyrobu serów.

Mączka mięsna w większych dawkach daje niesmaczne mięso i słoninę i nie dające się dłużej przechować. Krowom można dawać nie więcej jak 1—1·5 kg.

E. B.

Nowoczesne zasady

co do zaopatrzenia się w dobre zboże do siewu.

Artykuł prof. dr. Giserviusa, dyrektora rolniczego instytutu przy uniwersytecie w Giessen.

Przełożył L. K....n z *Ill. Landw. Zeitung.*

Jaki zasiew, taki zbiór.

Produkcya roślin rozwinęła się niezmiernie w najnowszych czasach. Są kraje w których wzrosła w czwórnasób, a 40% zwyżki na poszczególnych gatunkah, statystyka wielokrotnie wskazuje. Wzrost produkcyi roślin nie dobiegł jeszcze swego kresu, przeciwnie z całą energią dalej postępować będą wszystkie rolnicze kraje i narody. Ma to wielkie znaczenie, gdyż równocześnie z wzrostem ludności, zwiększa się zapotrzebowanie chleba. Byłoby rzeczą wprost niebezpieczną, gdyby produkcya zboża nie wzrastała równocześnie z potrzebami ludności, niebezpiecznem byłoby to zwłaszcza w razie wojny, kiedy dowóz żywności z zagranicy stałby się rzeczą bardzo niepewną. Z drugiej strony każdy cetnar, który na jutro może się przydać, dziś zwiększy nasz dochód, zwiększając ilość zboża przeznaczonego na sprzedaż. Produkcya zboża ma zatem znaczenie nie tylko ze względu na wyżywienie ludności, ale także ze względu na korzyść pojedynczego rolnika.

Trzy potężne czynniki niezbędne są do podniesienia produkcyi roślin, mianowicie polepszenie uprawy ziemi, racyonalne nawożenie i dobry gatunek nasienia. Ulepszona uprawa ziemi, jakoteż sposób nawożenia wytworzyły piękniejsze, ale też więcej wymagające nasiona. Doświadczenie uczy jakie gatunki zboża należy wybierać do siewu, jest to warunek bardzo ważny w kwestyi podniesienia ilości zbiorów, gdyż o ile ciągłe ulepszanie uprawy roli i sposobu nawożenia są kosztowne, o tyle ulepszenie gatunku nasienia, małym kosztem się odbywa.

Ponieważ nauczyliśmy się już dobrze robić w polu i racyonalnie nawozić, więc wszelkie ulepszenia gatunku nasienia opłacają się tem więcej, a stare przysłowie, „jaki zasiew, taki zbiór“, dziś więcej niżeli kiedykolwiek znajduje zastosowanie.

Wybór gatunków.

„Do kogo należy wybór, temu też kłopot przypada w udziale“. Kiedy swego czasu ogólnem stało się prze-

konanie, że krajowe gatunki pszenicy, żyta i owsa, należy zastąpić innymi — sprawa przedstawiała się kłopotliwie. Wkrótce też pojawiły się na targach najrozmaitsze gatunki zbóż i mieliśmy tysiące gatunków do wyboru. Próbowaliśmy więc cierpliwie, a ileż to gatunków okazało się źle zastosowanymi i jak wiele kosztu i trudu pociągnęły za sobą te próby! Czyż tak miało nadal pozostać?

Obecnie sprawa nie stoi już tak źle. Stacye doświadczalne, wprowadziły już pewien ład w tę zawiłą sprawę. W Niemczech zajął się tem gorliwie „Związek rolników" wchodząc w stosunki z najwybitniejszymi niemieckiemi hodowcami i umożliwiając swym członkom nabycie najlepszych gatunków po cenach umiarkowanych. W Prusiech w r. 1902/3, utworzyły się związki, których zadaniem jest ułatwiać rolnikom nabywanie najlepszych gatunków zboża. Podobne związki znajdują się również na Śląsku, Pomorzu i w Wielkiem Księstwie Poznańskim. O ile pojawiają się nowe na targach gatunki, takowe poddawane są badaniu stacyi doświadczalnych i dopiero w korzystną opinię tychże zaopatrzone znajdują nabywców.

Kto chce mieć zatem dobry i odpowiedni dla swej ziemi gatunek zboża, udaje się do pośrednictwa Izb rolniczych w Królewcu, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie, Wiesbadenie, do stacyi pośrednictwa w Darmstadt, do związku rolników lub wreszcie do niemieckiego Towarzystwa rolniczego i może być pewnym, że dobre źródła produkcyi zboża do siewu, zostaną mu wskazane.

Sposób postępowania ze zbożem do siewu w własnem gospodarstwie.

Nie należy mniemać, że raz sprowadzone nasienie oryginalne, zachowa u nas na zawsze te same dobre własności; nie trzeba również o tem zapominać, że każdy rolnik powinien ciągle o ulepszenie nasienia się starać. To też rozumie się samo przez się, że od czasu do czasu w nowe nasiona zaopatrywać się należy. Starać się jednak musimy, by to samo nasienie jak najdłużej módz w dobrym stanie zachować i dlatego powinniśmy wielką wagę do starannego zasiewu przykładać. Dobry gatunek zboża przynosi nam korzyści odpowiednie, korzyści te jednak się zmniejszają jeżeli z nasieniem źle i niewłaściwie się obchodzimy. Jeżeli nasi rolnicy, do wyprodukowania dobrych gatunków zboża na zasiew, przeznaczać będą swe najlepsze parcele, starannie je obrabiać, nawozić silnie kwasem fosforowym, a przy zbiorze z szczególnem staraniem postępować — to będzie najlepszym sposobem zaopatrzenia się w dobre nasienie, widzimy jednak w polu, stodołach i szpichlerzach, że do tego daleko i że potrzeba naszym rolnikom wskazówek w tym kierunku. Pragniemy przedewszystkiem na następujące punkta nacisk położyć.

Sposób zapobiegający krzyżowaniu.

Pewna część naszych roślin potrzebuje w czasie kwitnienia zetknąć się z pyłkiem innych roślin, aby zostać zapłodnioną i wydać nasienie. Inne rośliny zapładniają się same, a pyłki przyniesione przez wiatr albo wcale nie działają lub też działają tylko wyjątkowo. Z temi okolicznościami w najściślejszym związku, pozostaje możliwość krzyżowania pomiędzy sąsiadującymi gatunkami. Te, które się same zapładniają nie krzyżują się z innymi, mimo blizkiego sąsiedztwa, podczas gdy te, które zapładniają się przez obce pyłki, ulegają bezwarunkowo krzyżowaniu i jego następstwom, t. j. tracą swe dobre własności i zmieniają się zasadniczo.

Pszenica, jęczmień i owies, zapładniają się same i bez żadnej obawy można rozmaite gatunki tych roślin w najbliższem sąsiedztwie uprawiać. Żyto, kukurydza, marchew, zapładniają się obcymi pyłkami i tem samem podlegają krzyżowaniu, jeżeli rozmaite odmiany tej rośliny w pobliżu się znajdują.

Ponieważ znajdujemy się obecnie w porze zasiewów ozimych, przypominamy zatem łaskawym czytelnikom, aby nowo sprowadzonego gatunku żyta nie siać w tej części pól, którą przeznacza się na żyto, ale zupełnie osobno w pobliżu pszenicy naprzykład lub w innem odpowiedniem polu, byle nie w pobliżu innych pól żytem obsianych. Zwyczajnie odległość 100 metrów uważana jest za dostateczną, lepiej jednak by odległość była większa, jak największa być może. Trudno bardzo uczynić zadość tej zasadzie, gdzie wielu drobnych właścicieli na nie wielkiej przestrzeni gospodaruje; wtedy jeden jest tylko sposób, a to by cała gmina zaopatrzyła się w ten sam gatunek żyta. W Niemczech wiele gmin w ten sposób postępuje i dobre osiąga rezultaty.

Odmiana.

Dla rolnika nie jest to rzeczą obcą, że na naszych polach ukazują się niekiedy pojedyncze pewnej rośliny odmiany. Nazywamy je igraszką natury i zużytkowujemy do wytworzenia nowych odmian. Jeżeli te igraszki natury, nie tylko wybitne właściwości posiadają, ale także zachowują je stale, to staramy się takowe jaknajprędzej rozmnożyć i zaopatrzywszy ładnem nazwiskiem na targach zbożowych zaprodukować.

Zdarza się także, iż nietylko pojedyncze rośliny, ale znaczna ilość przybiera nową formę, a nawet kilka form, tak iż całe pole wygląda pstro. Wtedy mówi się o „odmianie". Szczególną skłonność w tym kierunku okazuje pszenica, zwłaszcza pszenica angielska „Squerrehead". — Ostry przymrozek bez śniegu sprowadza u tego gatunku, zwanego także „pszenicą szeryfa" odmianę, zwłaszcza wtedy jeżeli nasienie nie pochodzi z miejsca, gdzie produkcya jest stałą i racyonalną. Pole wówczas zaledwie w $^1/_3$ przedstawia typ właściwy, zresztą widzimy odmiany najrozmaitsze, kłosy długie i krótkie, gładkie i wąsate, białe, żółte i brunatne, puste i pełne. Pszenica jest w takim wypadku nie do uratowania, jest zdegenorowaną. — Także te gatunki pszenicy, które posiadają długie kłosy, ulegają niekiedy podobnym zmianom i degenerują równocześnie. Zauważono niejednokrotnie, że taka degeneracya n. p. u pszenicy Squerre head, wtedy zwłaszcza występuje kiedy z odpowiednich pod względem klimatu i uprawy warunków, przeniesioną zostanie w stosunkowo mniej korzystne; bywają jednak wypadki, że zmiana niekorzystnych warunków na korzystne, wywołuje również degeneracyę. To też powstanie odmian, jako też degeneracya, występują niespodziewanie i nigdy od nich zupełnie bezpiecznymi być nie możemy.

Co się tyczy żyta, to zwłaszcza żyto „profesor Heinrich" podlega tak silnie degeneracyi, że z tego powodu uprawa tego gatunku w niektórych okolicach zwłaszcza, zdaje się zanikać. O ile powstawanie odmian winne jest temu, że nie posiadamy prawie takiego gatunku jęczmienia, któremu nic zarzucić nie można, to jeszcze nie zostało należycie zbadanem. Zmieniają się łatwo te gatunki zbóż, które sprowadzają z odległych krajów, dlatego najlepiej zrobimy, jeżeli będziemy sprowadzać nasiona od tych producentów lub też z tych zakładów dla uprawy zboża, które nie zbyt daleko od nas się znajdują i gdzie klimat i jakość ziemi do naszych są zbliżone. Przyjdzie zapewne czas, kiedy wyemancypujemy się zupełnie od sprowadzania gatunków zbóż z krajów obcych, a natomiast nasze własne gatunki przez odpowiednią kulturę doprowadzimy do możliwej doskonałości.

Co do powodów wyradzania się gatunków zbóż, nie mamy żadnych pewnych danych. Jeżeli jednak pokazują się w zbożu pewne odmiany, to nie pozostaje nic innego jak tylko postarać się o inny gatunek zboża do siewu. Masowe wycinanie kłosów jest wprawdzie sposobem, który pomaga w pewnym stopniu, ale niedostatecznie.

Jak się uchronić od mechanicznego pomięszania.

Możemy śmiało utrzymywać, że większa część rolników nie zna dokładnie swoich zasiewów. Oglądamy

pola, pieszo się wzdłuż takowych przechadzając, lub objeżdżając i tak z pozoru, sądzimy o stanie zboża. Ilu gospodarzy przejdzie porządnie choć kawałek pola? a przecież tylko stojąc wśród zboża, widzimy dokładnie w jakim stanie znajduje się zboże i wiele to niepotrzebnych roślin wśród niego się znajduje. Nie tylko występują, odmienne gatunki, jak n. p. jęczmień Impérial, wśród jęczmienia Chevalier i odwrotnie, ale także inne rośliny, jak pszenica w życie, owies w jęczmieniu, jęczmień w owsie i t. d.

Najniebezpieczniejszem jest to, że obca przymieszka zwiększa się z roku na rok; słusznie też zabronionem jest sprzedawanie na targu zboża na zasiew z obcemi przymieszkami. Powodem rozpowszechniania się tego mankamentu w gatunku zboża, są nasze maszyny. Wszystkie maszyny do młócenia, czyszczenia i siewu są w ten sposób urządzone, ze ziarnka zboża mającego poprzednio styczność z maszyną, pozostają w takowej i mięszają się z tym gatunkiem zboża, który następnie zetknął się z maszyną. Musimy jednak przyznać, że nie jesteśmy dość staranni przy czyszczeniu maszyny po jej każdorazowem użyciu. Przy młóceniu i czyszczeniu zboże, które najpierw zostało wymłóconem, powinno być użyte na inny cel, nie zaś do siewu. Zboże do siewu wtedy dopiero użyć należy, kiedy już pewnym być można, że w maszynie żadnego obcego gatunku ziarnka już się nie znajdują. Nawet w jesieni mimo pospiechu, należy tę ostrożność zachować. Przy siewniku rzędowym lub szerokorzutnym, tylko staranne wyczyszczenie maszyny, przed jej każdorazowem użyciem, może zabezpieczyć od zamięszania innego nasienia.

Należy także wspomnieć, że pomięszanie może nastąpić w szpichlerzu, jeżeli zboże znajduje się w sąsiekach niedostatecznie od siebie oddzielonych, lub też jeżeli do nóg ludzi wchodzących do sąsieków przylgnęły ziarnka innego gatunku zboża. Kto chce zachować wszelkie środki ostrożności, musi też na to uważać, żeby przed wsypaniem zboża do worków, takowe wytrzepać, przewrócić i jeszcze raz wytrzepać. Że pomiędzy jednym a drugim gatunkiem zboża, powinno się zostawiać na polu wolny od roślinności pas ochronny — o tem nawet mówić niema potrzeby. Zdarzało się także, że obce ziarno dostawało się na rolę wraz z nawozem stajennym.

Nie zawsze się udaje odczyszczenie za pomocą trieura, obcego ziarna. Trieur musi być bardzo dobry i zaopatrzony w rozmaite cylindry, ziarno trzeba bardzo cienko rozsypać i z tem się zgodzić, że go niemało odejdzie. Bezpieczniej jest zawsze, zamiast spuszczania się na to, że zapomocą Trieura, obce przymieszki dadzą się odczyścić, przez dobry wybór nasienia i staranne oczyszczenie maszyn, zabezpieczyć się od możliwości przymięszania.

Środki przeciw chorobom roślin.

Najlepszą ochroną przeciw rozmaitym chorobom roślin n. p. przeciw śnieci, jest pozyskanie nasienia ze zdrowych roślin pochodzącego. Jeżeli jednak ta choroba ogarnęła już nasze pola, to powinniśmy ją zwalczac na zbożu za pomocą bajcowania, a przynajmniej płukania.

Oczyszczanie zboża z nasienia chwastów i pośladu.

Maszyny używane do oczyszczania zboża z nasienia chwastów, działają bardzo rozmaicie.

Młynek czyści zboże, oddzielając ziarna stosownie do ich ciężaru gatunkowego. Jest on najważniejszym sprzętem przy czyszczeniu zboża i powinien najpierw w tym celu być użytym. Przez bardzo szybki obrót koła rozpędowego, możemy nawet na młynku odczyścić owies. Obecnie mamy młynki ulepszone podług systemu Röbera, a także podług systemu hr. Berga w Saqnitz; obydwa jednak są w naszych stosunkach niepraktyczne ze względu na swoje rozmiary i nie wielu znajdują odbiorców. Znaną także jest Kaisera tak zwana zbożowa centryfuga, która jest silnie działającym przetakiem, gdyż siłą odśrodkową wyrzuca ziarna na przetak zrobiony z ukośnie ustawionych sztabek żelaznych.

W inny sposób, to jest podług grubości, względnie także podług długości ziarna rozdzielają zboże przetaki połączone z kołem rozpędowem, które spotykamy w maszynie do czyszczenia zboża, używane wyłącznie jako przetaki cylindrowe. Przetaki oddzielają większe przedmioty zanieczyszczające, jak źdźbła, kawałki kłosów, główki ostu i służą także do oczyszczenia zupełnie drobnego pośladu. Fałszywem byłoby pojęciem, gdybyśmy chcieli wysortować na przetakach tylko największe ziarne zboża do siewu, te ostatnie bowiem mimo swej wielkości mogą być rzadsze i specyficznie lżejsze. W wielkich handlach zbożowych znajdują się nadzwyczaj dokładnie wykonane przetaki do odczyszczania kanianki z koniczyny są one jednak dla przeciętnych śmiertelników — za drogie.

W trzeci sposób, to jest podług kształtu ziarna, odczyszczają cylindry z powycinanemi zagłębieniami o kształcie oznaczonym, te stanowią część składową naszych Trieurów. Przy ich pomocy, jesteśmy w możności usunięcia ziarnek rozkłutych jak również nasienia chwastów formy okrągłej, jak dzika wyka i t. d.

Czyszczenie zboża do siewu wymaga większej staranności niżeli czyszczenie zboża na sprzedaż. Dobra wialnia powinna rozpocząć dzieło, potem maszyna do czyszczenia z dobrym wytrzęsaczem i odpowiednio wybranymi i dobrze ustawionymi przetakami ma je dalej poprowadzić, poczem Trieur kończy robotę. Wtedy mamy do siewu zboże piękne, że aż patrzeć miło, a dobry rezultat wynagradza trud poniesiony. Nie to jest złem, że często musimy zmieniać nasienie, ale to jeżeli wskutek złego obchodzenia się ze zbożem na nasienie przeznaczonem, takowe szybko na wartości traci i gdy urodzaj już w drugim roku po sprowadzeniu nasienia się zmniejsza.

Podwójnie ważnem jest postępowanie ze zbożem na zasiew przeznaczonem w tych latach, kiedy częściowo wielka posucha, częściowo zbyt wielka wilgoć uszkadzają jakość zasiewów. Tylko największa staranność w wyborze nasienia, mogła nas chyba od tego ochronić, aby w r. 1906 nie nastąpiły złe następstwa roku bieżącego.

Szczególnej pieczołowitości wymaga ziarno uszkodzone przez wilgoć. Gorliwem szuflowaniem powtarzanem młynkowaniem wiatrakowem, przyspieszającem wysuszenie i przy użyciu młynków czyszczących i sortujących można nawet z takiego zboża uzyskać dobrze kiełkujące nasienie. W porze parnej, gorącej przy nasyceniu wilgocią powietrza, najlepiej przewietrzać szpichlerze nocą, gdyż inaczej ciepłe wilgocią przesiąknięte powietrze osadza wilgoć swą na zimniejszem zbożu i nie dozwala mu wyschnąć.

Udzielone tu rady i wskazówki odbiegają od szablonów podawanych w podręcznikach, ale wynikają z doświadczeń poczynionych przy zwiedzaniu stacyi hodowli zboża nasiennego na Wschodzie i Zachodzie, a są one tego rodzaju, że mogą być przeprowadzone i zastosowane nie tylko przez specyalnych producentów lecz także przez ogół rolników, jednem słowem przez wszystkich, którzy za pomocą dobrego nasienia chcą przyjść w przyszłości do dobrego żniwa.

KORESPONDENCYE.

(W sprawie znikania obszarów dworskich).

P. Garapich słusznie podnosi, iż jednym z głównych powodów złego powodzenia w gospodarstwach rolnych średniej własności jest brak kapitału obrotowego.

Z uwag szanownego autora mogłoby jednak wynikać, że brak ten wynika z istoty rzeczy, czyli z faktu, iż kiedy w gospodarstwie potrzeba pieniędzy, wtedy wła-

śnie ich niema bo zboże jeszcze zielone. Z takich przesłanek wysnuwa p. Garapich wniosek, iż jedyny ratunek w tanich pożyczkach czy zaliczkach, i każe Bankowi krajowemu by z całą ufnością do tych „paryasów“ (tak nazywa chorujących na brak zapasów kasowych właścicieli ziemskich), oddał do ich dyspozycyi znaczne fundusze, którymi mogliby opędzić koszta najmu, płacy sług, kupna nawozów — (wszak łatwo je dostajemy na kredyt!) i co najważniejsze, na..... opłatę raty „bankowej“, a więc: zaciąganie nowych długów, na spłatę procentów od długów dawnych.

Zwiększanie produkcyi przez lepsze i intenzywniejsze gospodarstwo, to zdaniem p. Garapicha tylko ułuda. Byle tylko mieć pieniądze na żniwa i inne lipcowe wydatki, to już zaraz przestaną znikać obszary dworskie, ustanie emigracya większej własności!!?

Wszystkie wyniki prób i doświadczeń, wykazujące, że jeżeli się w postaci nawozu sztucznego wsypie w ziemię 10 kor., to w plonie zwiększonym odbierze się 15 albo 20, wszelkie kupno nowych narzędzi i maszyn, które pozwalają zorać tę samą przestrzeń parą koni, gdzie dawniej trzeba było trzech par; zrobić to samo pięcioma ludźmi, gdzie dawniej trzeba było pięćdziesięciu... wogóle wszystko, co się nazywa postępem i ulepszeniem, wszystko co się nazywa nakładem nieodzownym w intensywnem i porządnem dzisiejszem gospodarstwie, to wszystko mrzonki; Banku krajowy! — dawaj pieniędzy, gdy słońce lipcowe wysuszy kieszenie, a będzie cisza, spokój i pomyślność!

Przepraszam szanownego autora, że mimowoli zrobiłem karykaturę z jego artykułu, lecz w ten sposób chciałem uwidocznić, że poglądy Jego są zbyt skrajne.

Mnie się zdaje, że należy obrócić kota we worku. A więc: konieczne jest postępowe, intenzywne, nakładowe gospodarstwo — ergo, potrzeba pieniędzy więcej niż dawniej. A zatem tam, gdzie na normalne gospodarstwo pieniędzy wystarcza, gdzie raty bankowe płaci się regularnie bez zaciągania nowych pożyczek, gdzie nie robi się spekulacyi „na zielono“ — tam Banku krajowy czy inny, dawaj pieniądze. Ale nie dawaj ich broń Boże tam, gdzie jedną dziurę zatyka się drugą, gdzie pieniędzy jest tak mało, że z szlacheckich córek chce się zrobić kucharki.

Prawda, że w znacznej części naszych gospodarstw, panuje taki fatalny stan rzeczy, pochodzący stąd, że przy rozpoczynaniu gospodarstwa przedewszystkiem restauruje się dwór mieszkalny, przerabia ogród, dosadza róże, kupuje karossyery i karoce, zamiast początkowy kapitał użyć na fundusz obrotowy w gospodarstwie. Tak samo jak nie może oficer się żenić, dopóki nie wykaże się odpowiednią kaucyą, tak samo powinno być zakazane rozpoczynać gospodarstwo bez odpowiedniego i odpowiednio ulokowanego kapitału obrotowego.

Dla szewca wystarczy warsztat, kopyto, szydło i inne drobiazgi — dla gespodarza średniej i większej własności nieodzowne jest — oprócz warsztatu — mieć tyle pieniędzy, aby bez zapożyczania się pokryć lipcowe wydatki.

Rozpoczynamy gospodarstwo z długami — i chcemy aby nam rola i za nie zapłaciła. — „Das ist der Fluch der bösen That, das sie stets böses muss gebären“. Gdze istnieje taki ubolewania godny stan rzeczy — tam niema rady innej, tylko amputować jedną lub obie nogi, byle ręce i głowę uratować, t. p. parcelować część, byle jądro t. j. główny kompleks pól wraz z dworem pozostały.

W każdym razie jednak już na tej reszcie gospodarujmy racyonalnie, wedle zasad nowej techniki rolnej, jeżeli nie chcemy, aby i ta „reszta“, wkrótce nie doznała losu „części“.

Dobczyc.

Drobne wiadomości.

Elektryczność w gospodarstwie rolnem jest już stosowana w Ameryce do takich czynności jak rąbanie drzewa, pompowanie wody, zbieranie śmietany z mleka, skrobanie kartofli, żęcie i zwózka zboża, orka i zasiew, i t. p., przyczem, jak się okazuje z tablic, przysłanych na wystawę w Saint Louis przez fermę „Lord“, elektryczność wykonywa te prace dokładniej i taniej, niż człowiek lub koń. Pomysł zastosowania do gospodarstwa siły elektrycznej powstał dwa lata temu wśród 50 fermerów okręgu Kane, stanu Illinois. Obecnie obliczają oni roczne oszczędności każdej fermy na 600 dolarów, ponieważ odpadły takie wydatki jak utrzymanie służącego (40 dolarów miesięcznie), koni, opłata kowala, weterynarza, rymarza, i t. p. Z drugiej zaś strony jednorazowa instalacya kosztuje 800 dolarów, zaś opłata roczna za tok nie przewyższa 30 dolarów.

Dostarczanie toku, który rozwija siłę motoru 15 konnego, odbywa się w sposób niezmiernie prosty. Okręg Kane pokryty jest siecią kolejek elektrycznych, zbiegających się w Chicago; wagony, o przewodniku powietrznym, obsługują wszystkie okoliczne fermy i miasteczka, mknąc poprzez pola z zawrotną szybkością 80 kilometrów na godzinę. Ponieważ wszystkie te linie posiadają zbyteczną ilość wolt, przeto wypożyczają siłę elektryczną za bezcen, łącząc instalacyę fermy z drutem powietrznym.

(Ziemianin.)

Ratin jest to nowy preparat bakteryalny, służący do tępienia szczurów i myszy, wynaleziony i wypróbowany przez Neumanna w duńskim instytucie bakteryologicznym w Aalbergu. Wyróżnia się on korzystnie od innych tego rodzaju preparatów tem, że zachowuje swą siłę zabójczą przez czas dłuższy. Według dotychczasowych badań ratin nie szkodzi psom, kotom, królikom, gołębiom, kurom, prosiętom i starszym cielętom, u młodych natomiast cieląt wywołać może zapalenie kiszek. Jak wpływa na zdrowie ludzi, nie wiadomo bliżej, jednakże ze względu, że małym cielętom szkodzi, należy obchodzić się z nim ostrożnie. Preparat sprowadza się z Kopenhagi w stanie płynnym, we flaszkach ze szkła ciemnego. W celu wytępienia szczurów, należy porozkładać w miejscach uczęszczanych przez nie, kawałki chleba zmoczone ratinem, powtarzając tę czynność przez kilka wieczorów z rzędu. Po upływie dwóch tygodni, rozkładanie chleba ponowić wypada; jeśli chleb okaże się nie ruszony, będzie to znakiem, że szczury wyginęły. Dr. Raebinger, badając skuteczność ratinu w Halli, zauważył, że najwrażliwszemi na jego działanie są myszy białe, które giną już po upływie 6 dni od zarażenia. Myszy domowe zdychają po upływie 6 do 9 dni, szczury zaś dopiero po upływie 6 do 13 dni.

(Fühl. Landw. Zeitung)

DODATEK do Nr. 38. „ROLNIKA“
z dnia 15. września 1905.

Z KOMITETU.

Posiedzenie Komisyi gorzelnianej odbędzie się we wtorek, dnia 19 września b. r., o godzinie 3 popołudniu.

W sprawie zakupna nawozów sztucznych.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę rolnikom w pismach fachowych rolniczych na fałszerstwa, jakich dopuszczają się niesumienni handlarze, fabrykanci i ich agenci w handlu nawozami sztucznymi.

Pomimo tych ostrzeżeń, rokrocznie przekonywujemy się, że jeszcze całe mnóstwo jest rolników, którzy ulegają wyzyskowi na tem polu, bądźto z nieświadomości sposobu postępowania przy zakupnie nawozów sztucznych, bądźteż z nieświadomości, że istnieją instytucye, których zadaniem jest kontrolować nadesłane nawozy do oceny chemicznej, w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości.

W r. 1904 krajowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otrzymała z różnych stron Galicyi od rolników 50 próbek bądźto falsyfikatów żużli Thomasa, bądźto małowartościowych superfosfatów i mączek kostnych, których cena kupna za 100 kg. kilkakrotnie przewyższała wartość rzeczywistą.

Poniżej podajemy kilka przykładów takich małowartościowych nawozów, nadesłanych nam do oceny w roku bieżącym wraz z podaną ceną kupna.

Liczba dziennika	Nadesłał	Nazwa nowozu	Cena kupna za 100 kilogramów	Wartość rzeczywista na podstawie analizy
			k o r o n	
215	Pan T. B. z Nowego Targu	Superfosfat	8·20	3·55
338	Pan N. z Koniuchy	Superfosfat	12·80	4·83
751	Pan Z. G. z Maniowa	Superfosfat	7·50	2·00
781	Pan M. Z. z Wicynia	Superfosfat	11·50	5·60
1908	Pan L. G. z Załoziec	Falsyfikat	—	1·34

Obok małowartościowych superfosfatów, fałszowanych mączek kostnych, pojawiają się obecnie coraz częściej falsyfikaty żużli Thomasa. Przed kilku dniami otrzymaliśmy parę takich falsyfikatów z Tarnowa, okolic Gromnika, Krosna i Wieliczki, a sprzedawanych w workach ze znakiem gwiazdki utworzonej z dwóch trójkątów i mającej zawierać 14—16% kwasu fosforowego. Wygląd zewnętrzny łudząco podobny do prawdziwych żużli Thomasa. W rzeczywistości znaleziono w nich tylko 3·73% kwasu fosforowego. Wartość rzeczywista tego falsyfikatu za 100 kg. wynosi zaledwie 1·40 koron, a sprzedawano go po cenie 7·60 koron.

Liczby te mówią same za siebie i dowodzą, jak bardzo powinni się strzedz rolnicy przy zakupnie nawozów sztucznych przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy.

Przypominamy ponownie, że przy zakupnie nawozów sztucznych:

1) nie można rozpoznać wartości nawozu według cech zewnętrznych,

2) z tego powodu należy kupować nawozy sztuczne u firm poważnych,

3) w każdym wypadku powinno się żądać od kupca pisemnego zapewnienia o ilości gwarantowanych składników,

4) w każdym wypadku dla przekonania się, czy kupiec się nie pomylił, lub też nie oszukał, należy przesłać próbkę wraz z protokołem pobrania próbki do rozbioru chemicznego, podając nazwę, cenę nawozu, adres kupca i nabywcy oraz zapewnienie dane co do składu nawozu.

W końcu zwracamy się do tych rolników, łakomiących się na niską cenę nawozu, że nie tylko cena nawozu, ale i jego zawartość pod względem ilości składników pokarmowych stanowi o tem, czy nawóz jest tani czy drogi.

Krajowa Stacya doswiadczalna ekonomiczno-rolnicza w Dublanach.

Rezultat zbiorów w roku 1905.

Zebrano z morga kóp (wydajność jednej kopy w kilogramach podajemy w nawiasach):

Pszenica jara:
Borszczów 10 (80), Bukowsko 8 (50), Busk 9 (100), Chodorów 12 (80), Dobromil 19 (24), Dubiecko 7 (70), Gwoździec 12 (80), Halicz 12 (50), Horodenka 10 (75), Jaworów 8 (80), Kamionka Strumiłowa 6 (40), Kołomyja 10 (60), Kopyczyńce 11 (90), Krakowiec 10 (80), Lwów 9 (70—75), Łąka 10, Łopatyn 12—25 (15—30), Mikołajów 13 (80), Mościska 8, Mosty Wielkie 12 (50), Obertyn 15 (90), Ottynia 13, Podhajce 12, Przemyśl 15, Przemyślany 10, Pruchnik 10, Rudki 11 (100), Sądowa Wisznia 6, Sambor 12, Skole 12, Sokal 30 (30), Szczerzec 7 (80), Tłumacz 10 (70), Trembowla 8 (90), Zaleszczyki 10 (40), Założce 8 (75), Potok Złoty 8 (80).

Pszenica ozima:
Borszczów 15 (75), Bóbrka 10 (80), Brzozów 15 (75), Budzanów 8—10 (100—110), Bukowsko 10 (50), Busk 10 (100), Chodorów 12 (80), Cieszanów 12 (65), Dobromil 30 (55), Dubiecko 7 (70), Gliniany 16—18 (60—80), Gwoździec 15 (80), Halicz 15 (60), Horodenka 15 (75), Jarosław 8 (110), Jaworów 10 (80), Kamionka Strumiłowa 10—15 (50—60), Kołomyja 12 (70), Kopyczyńce 11 (100), Kozowa 10 (80), Krakowiec 10 (50), Lubaczów 12 (80), Lwów 10—12 (80—85), Łąka 14, Łopatyn 16—25 (20—30), Mielnica 8—10, Mikołajów 15 (60), Mościska 15 (65), Mosty Wielkie 16 (50),

Obertyn 9 (80), Ottynia 10, Podhajce 12 (85), Przemyśl 15 (50—75), Przemyślany 13 (75), Pruchnik 10 (110), Radziechów 13 (50), Rohatyn 12 (80), Rudki 15 (60), Sądowa Wisznia 10 (100), Sambor 7, Skole 12, Sokal 30 (35), Szczerzec 8 (85), Tarnopol 13 (90), Tłumacz 10—12 (80), Trembowla 7 (80), Wiśniowczyk 13 (10), Zaleszczyki 8—14 (40—70), Założce 13 (75), Zbaraż 8 (100), Zborów 10—12 (60—80), Żydaczów 22, Potok Złoty 10 (90), Żółkiew 12 (100), Husiatyn 10 (90).

Żyto jare:

Cieszanów 7 (60), Dubiecko 5 (65), Horodenka 10 (50), Kamionka Strumiłowa 15, Ottynia 18, Podhajce 9, Radziechów 26, Sambor 6, Skole 12, Szczerzec 6 (70).

Żyto ozime:

Borszczów 11 (75), Bóbrka 8 (60), Brzozów 9 (50), Budzanów 7 (100), Bukowsko 12 (50), Busk 6 (95), Chodorów 11 (100), Cieszanów 7 (75), Dobromil 20 (75), Dubiecko 5 (75), Gwoździec 11 (110), Halicz 12 (70), Horodenka 11 (70), Jarosław 8 (125), Jaworów 8 (100), Kamionka Strumiłowa 10—11 (45—80), Kołomyja 8 (80), Kopyczyńce 8 (90), Kozowa 7 (110), Krakowiec 8 (75), Lisko 12½, Lubaczów 15 (80), Lwów 8—9 (65—80), Łąka 12, Łopatyn 12 (25—30), Mielnica 7 (100), Mikołajów 12 (70), Mościska 9 (75), Mosty Wielkie 9 (50), Obertyn 7 (75), Ottynia 13, Podhajce 12 (90), Przemyśl 10 (75), Przemyślany 9 (70), Pruchnik 7 (110), Radziechów 15 (46), Rohatyn 7 (90), Rudki 8 (90), Sądowa Wisznia 5 (80), Sambor 8 (50), Skole 14 (50), Sokal 20 (30), Szczerzec 8 (90), Stryj 12—15 (70—90), Tarnopol 8 (90), Tłumacz 6—8 (80—90), Trembowla 7 (90), Wiśniowczyk 10, Zaleszczyki 4—8 (75—100), Założce 10 (70), Zbaraż 8 (110), Zborów 8—10 (70—80), Żydaczów 17, Potok Złoty 7 (100), Żółkiew 10 (70), Husiatyn 7 (100).

Owies:

Borszczów 11 (80), Bóbrka 10 (100), Brzozów 8 (100), Budzanów 7 (100), Bukowsko 10 (50), Busk 6 (150), Chodorów 10 (100), Cieszanów 10 (75), Dobromil 25, Dubiecko 4 (80), Gwoździec 11 (60), Halicz 10 (70), Horodenka 7 (80), Jarosław 12 (150), Jaworów 10 (100), Kamionka Strumiłowa 6—7 (120—250), Kołomyja 10 (90), Kopyczyńce 8 (100), Krakowiec 10 (100), Lwów 6—8 (100), Łąka 9, Łopatyn 6—8 (50—60), Mielnica 6 (100), Mikołajów 12 (80), Mościska 12 (100), Obertyn 5 (86), Ottynia 15, Podhajce 9 (80), Przemyśl 11 (100), Przemyślany 8 (80), Pruchnik 6—9 (150—180), Rohatyn 8, Rudki 10 (100), Sądowa Wisznia 9, Sambor 5, Skole 11, Śniatyn 8 (75), Sokal 10 (100), Szczerzec 8 (125), Tarnopol 10 (100), Zaleszczyki 6—8 (50—60), Założce 7 (100), Zbaraż 8 (125), Zborów 8—10, Żydaczów 18, Potok Złoty 6 (70), Żółkiew 10 (100), Husiatyn 7 (100).

Jęczmień:

Borszczów 10 (80), Bóbrka 8 (90), Brzozów 7, Budzanów 6, Bukowsko 5, Busk 5 (160), Chodorów 8 (100), Cieszanów 10 (75), Dobromil 9 (60), Dubiecko 5 (75), Gliniany 7, Gwoździec 11 (110), Halicz 9 (80), Horodenka 8 (100), Jarosław 9 (180), Jaworów 10 (100), Kamionka Strumiłowa 5—8 (100—150), Kołomyja 11 (80), Kopyczyńce 8 (110), Kozowa 7, Krakowiec 7 (100), Lisko 10½, Lubaczów 8 (100), Lwów 6—8 (90—100), Łąka 8, Łopatyn 6—8 (80—100), Mielnica 6 (90), Mikołajów 8 (70), Mościska 8 (100), Obertyn 5½ (100), Ottynia 10, Podhajce 8 (90), Przemyśl 10, Przemyślany 9, Pruchnik 6 (180), Radziechów 4 (150), Rohatyn 7, Rudki 10 (100), Sądowa Wisznia 9 (100), Sambor 8, Skole 12, Śniatyn 10 (85), Sokal 7 (150), Szczerzec 7 (85), Tarnopol 9 (90), Tłumacz 7—9 (75—80), Trembowla 9 (100), Wiśniowczyk 7, Zaleszczyki 5—7 (75—100), Założce 6 (120), Zbaraż 6 (90), Zborów 8—10, Żydaczów 17, Potok Złoty 7 (90), Żółkiew 10 (100) Husiatyn 11 (80).

KRONIKA.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze zakupiło u księdza Dyonizego Węgrzynowicza w Krzeczowicach 5-letniego oryentalnego ogiera „Hultaja“ za 1.500 koron, i umieściło na stacyi subwencyjnej w Zarzeczu koło Niska.

Podhorce obok Stryja, własność Juliana br. Brunickiego, słyną z dawna ze swych wyborowych szkółek drzew owocowych i ozdobnych. Przed paru dniami pojawił się czwarty z rzędu, tegoroczny cennik tych szkółek, wydany bardzo starannie i ozdobnie w drukarni A. Müllera w Stryju.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia:* 3 rządców; 6 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych; 1 gospodarz do stajni. — *Brody:* 3 ekonomów, pisarzy ekonomicznych; 8 ekonomów; 1 dozorca folwarczny; 1 ekonom, leśniczy lub podleśniczy; 2 leśniczych; 2 podleśniczych; 1 dozorca lasowy; 1 pasiecznik; 1 dozorca gospodarski, koniuszy; 1 pomocnik gospodarczy; 9 polowych, gajowych; 5 parobków, fornali; 2 chłopaków do koni. — *Buczacz:* 2 ekonomów, podleśniczych; 1 gumienny. — *Kolomyja:* 4 leśniczych, a to: 2 z egzaminem państwowym i długoletnią praktyką, 1 ze szkołą lasową w Bolechowie i 8 letnią praktyką, 1 praktyczny leśnik, wszyscy wedle umowy; 2 gajowych, piśmiennych; 4 ekonomów praktycznych, z długoletnią praktyką, wedle umowy; 3 pisarzy ekonomicznych, a to: 1 ze szkołą agronomiczą i kursem weterynaryi, 240 koron i utrzymanie, dwóch zaś według umowy; 1 dozorca do gospodarstwa, kowal, palacz, wedle umowy. — *Lwów:* 1 rządca, pełnomocnik, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami; 1 leśniczy lub podleśniczy, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami; 2 ekonomów; 2 gajowych; 1 praktykant gospodarski. — *Łańcut:* 2 pomocników gospodarskich. — *Mościska:* 1 rządca ekonomiczny, leśniczy, chmielarz, pasiecznik, wedle umowy; 1 leśniczy, egzaminowany, 240 koron i 14 korcy ordynaryi; 1 ekonom, podleśniczy, z Królestwa, świadectwa bardzo dobre; 2 ekonomów, wedle umowy; 1 leśniczy, pasiecznik, 300 koron i ordynarya; 3 leśnych; 1 dozorca ekonomiczny, chłop, piśmienny; 1 karbowy; 1 przełożony obszaru dworskiego, także pomocnik gospodarski lub biurowy, i t. p. — *Myślenice:* 1 ekonom, od 1 stycznia 1906 r.; 1 nadzorca lasowy, wysłużony żandarm; 1 dozorca do gospodarstwa, lat 47. — *Oświęcim:* 1 gospodarz, z żoną i ojcem; 2 dozorców do większego gospodarstwa; 1 parobek do koni do robót polnych, żonaty, 2 dzieci. — Klasa II. *Kolomyja:* 1 nadwiertacz.— Klasa IV. *Bochnia:* 1 ogrodnik,— *Brody:* 3 ogrodników; 3 pomocników ogrodniczych.— *Buczacz:* 1 ogrodnik.— *Lwów:* 1 pomocnik ogrodniczy; 2 ogrodników.— *Łańcut:* 1 ogrodnik, kawaler. — *Mościska:* 5 ogrodników. — Klasa V. *Brody:* 1 kamieniarz. — Klasa VI. *Bochnia:* 3 czeladników kowalskich. — *Brody:* 3 kowali. — *Kolomyja:* 2 ślusarzy, wedle umowy. — *Myślenice:* 1 kowal dworski, żonaty. — *Oświęcim:* 1 ślusarz lub pomocnik maszynowy; 1 ślusarz. — *Mościska:* 6kowali, ślusarzy. — *Sanok:* 1 kowal dworski, 200 koron rocznie i ordynarya. — Klasa VII. *Bochnia:* 1 maszynista; 1 palacz maszynowy. — *Brody:* 4 ślusarzy maszynowych; 1 palacz maszynowy; 5 maszynistów; 1 maszynista do fabryki. — *Kolomyja:* 4 maszynistów egzaminowanych, wedle umowy; 1 maszynista, Polak (wychodźca rosyjski) może zdać egzamin w Galicyi, poszukuje jakiejbądź służby. — *Lwów:* 1 maszynista, palacz; 2 maszynistów, monterów. — *Łańcut:* 1 maszynista, monter. — *Oświęcim:* 1 ślusarz maszynowy; 1 maszynista do fabryki lub młocarni we dworze. — Klasa VIII. *Bochnia:* 1 czeladnik koszykarski.— *Brody:* 3 stolarzy, rosyjscy dezerterzy; 1 czeladnik stelmachski; 1 cieśla. — *Kolomyja:* 1 stelmach do dworu, 240 do 280 koron, ordynarya, itd.; 1 cieśla do dworu, według umowy. — *Lwów:* 1 pomocnik stelmachski. — Klasa X. *Bochnia:* 1 rymarz, tapicer. — *Oświęcim:* 1 garbarz. — Klasa XXIII. *Brody:* 12 furmanów. — *Buczacz:* 2 furmanów. — *Kolomyja:* 4 furmanów na ordynaryę. — *Lwów:* 2 furmanów, bardzo dobre świadectwa, — *Mościska:* 3 furmanów do koni cugowych,

dwóch na ordynaryę, jeden na wikt; 1 furman do księdza, żona może być za gospodynię. — *Krajowe Biuro:* 1 furman do koni cugowych, świadectwa dobre, powozi czwórką. — Klasa XXIV. *Brody:* 1 pomocnik do kucharza; 1 pomocnica krawczyni; 1 zarządczyni. gospodyni do bursy, księdza lub wdowca; 7 służących, lokai; 5 stróżów kamienicznych. — *Buczacz:* 1 kucharka; 1 klucznica. — *Kołomyja:* 2 lokai; 1 stróż. portyer; 2 klucznice. — *Lwów:* 3 kucharki; 2 zarządczynie; 3 gospodynie, klucznice. — *Mościska:* 2 lokai, żonatych; 2 lokai, kawalerów; 1 służący, furman, żonaty; 1 służący, stróż domu, do miasta gdzie jest gimnazyum; 1 służąca do wszystkiego, do Lwowa; 1 kucharka do księdza lub wdowca; 2 panny służące; 1 klucznica, gospodyni. — *Oświęcim:* 1 dozorca, portyer, woźny, konduktor, i t. p.; 1 gospodyni, lat 26, świadectwa dobre. — Klasa XXV. *Bochnia:* 3 nauczycielki; 2 bony i panny do towarzystwa. — *Brody:* 1 sekretarz gminny, egzaminowany; 3 pomocników do zajęć kancelaryjnych; 1 portyer, woźny; 1 guwernantka do domu izraelickiego. — *Kołomyja:* 1 bona, także krawczyni. — *Lwów:* 2 pisarzy; 1 magazynier. — *Mościska:* 1 pisarz, sekretarz; 1 pomocnik biurowy. — *Oświęcim:* 2 pomocników do biura, lub sklepu korzennego. — Klasa XVI. *Bochnia:* 3 uczniów do ślusarza; 1 uczeń do masarza. — *Lwów:* 1 uczeń do krawca. — *Mościska:* 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do kupca.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 14. września.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75—7·90, pszenica na term. 7·60—7·80, Żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 5·75—6·00, Owies obroczny gotowy 5·75—6·00, owies obroczny na term. 5·50—5·75, Jęczmień pastewny 5·25—5·50, Jęczmień browarniany 6·25—6·50, Rzepak nowy 11·00—11·50, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·50—6·75, Groch do gotowania 8·50—9·00, Wyka 00·00—00·00, Bobik 5·75—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—60·00, Koniczyna szwedzka 00.00—00·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 35·25—35·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25—21·50.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 9. września 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—16·76, Żyto 00·00—12·93, Jęczmień browarniany 00·00—13·66, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—12·66 Owies obroczny 00·00—12·22, Groch 00·00—20·33, Bób 00·00—13·66, Wyka 00·00—00·00, Kukurudza 00·00—16·83, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 00·00—100·00, Konicz biały 000·00—80·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·16, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·46, Siano za 100 kg. 6·53.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 9. września 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·80, Żyto 5·60—5·90, Jęczmień browar. 5·00—5·50, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·00—5·25, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 0·00—0·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·00—17·50, na zimowe miesiące 16·00—16·50, nadkontyngentowy 10·00—10·50.

Usposobienie liche.

Sprawozdanie ogólne.

Handel na rynkach zagranicznych okazuje tylko bardzo małe ożywienie. Według statystycznych wykazów załadowano na okręty w tym tygodniu pszenicy około 20.000 wagonów więcej, aniżeli w roku przeszłym w tym samym czasie.

Najwięcej pszenicy eksportowała Rosya, dalej państwa naddunajskie i Stany Zjednoczone; natomiast zmniejszył się eksport pszenicy z Argentyny, Indyi i Australii.

Z powodu braku popytu na mąkę, handel pszenicą bardzo małe okazuje ożywienie.

Według wykazu węgierskiego ministerstwa rolnictwa, wynik zbiorów tegorocznych w Przedlitawii przedstawia się o wiele gorzej, niż w roku przeszłym.

Kraków, d. 13. września.— Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 16·40 do 17·10 K. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·10 Żyto krajowe od 12·50 do 14·00 Żyto targowe od 00·00 do 00·00. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·00. Owies z opłatą akcyzową od 11·20 do 13·20. Groch od 16·50 do 22·00. Tatarka od 00·00 do 00·00. Proso od 0·00 do 00·0. Fasola od 23·00 do 26·00. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 5·60. Słoma od 3·80 do 4·60. Koniczyna od 6·00 do 6·70. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·50. Jaja za kopę od 3·00 do 3·80. Masła za 1 kg od 1·60 do 2·20. Masła za garniec od 5·50 do 8·00. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od 000·— do 200·—. Okowita na 75° Tralesa do 160·— Kukurydza za 100 klg. od 14·60 do 17·00. Wyka od 00·00 do 00·00. Rzepak zimowy od 23·50—24·00. Koniczyna nasienna czerwona od 00·00—000·00. Koniczyna nasienna biała od 00·00—00·00.

Wiedeń, 13. września. Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 8·75 do 9·20, Żyto 6·80 do 6·95, Jęczmień 0·00 do 0·00, Kukurudza 8·50 do 8·70, Owies 6·30 do 6·60, Rzepak 00·00—00·00.

Budapeszt, dnia 12. września 1905. Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 15·78—15·80. Żyto na październik 12·82—12·84, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 11·88—11·90, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 13·12—13·14, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, d. 11. września 1905. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 55—60 marek, biała I. 35—65, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 6—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 8·00, Łubin niebieski 7·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 40·00, Marchew biała otarta poprawn. 55·00, Tatarka 11·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

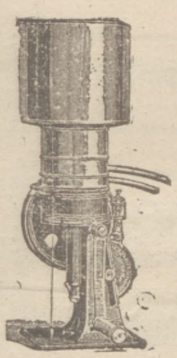
Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 13 września 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 61, Jałownika 54, Cieląt 41, Owiec i kóz — Nierogacizny 20. Razem 176. Woły płacono od 64—74·00 kor., buhaje od 68—74 kor., krowy 54 68 kor., cielęta od 80—110 kor., nierogaciznę od 92 do 104 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 9. września 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 289 sztuk, Jałownika 40 sztuk, Cieląt 160 sztuk, Owiec i kóz 33 sztuk, nierogacizny 105 sztuk, Razem 627 sztuk. Woły płacono po 68—78 kor., krowy 65—68 kor., buhaje po 68—74 kor., cielęta po 146—156 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 38—50 kor., nierogaciznę tuczną po 72—78 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 487 sztuk, na eksport bydła rogatego 100 sztuk, nierogacizny 4) sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*





Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.